

Wycinek z czasopisma

ŻYCIĘ WARSZAWY

wydanie

95 22-4 5

z dn. 195 r.

Meksykańczycy o Polsce**Wśród przyjaciół nie mówi się »żegnajcie«**

Wystawa malarstwa i grafiki meksykańskiej opuszcza Polskę. W Warszawie, Krakowie i Wrocławiu widziało ją ponad 200 tys. osób. W dyskusjach na spotkaniach z artystami meksykańskimi, w polemikach prasowych, w recenzjach i artykułach zabierali głos przedstawiciele świata kulturalnego, malarze i krytycy. Wokół wystawy wywiązała się żywa dyskusja. Wystawa sztuki meksykańskiej stała się dużym wydarzeniem kulturalnym.

Meksykańscy plastycy wyjeżdżają z Polski po 4-miesięcznym pobycie. Zwiedzili sporo większych miast jak Kraków, Gdańsk, Lublin, Łódź, byli w Zakopanem, w Żelazowej Woli, w Nieborowie, w Kazimierzu, w Sopotcie. Widzieli Oświęcim.

— Zorientowaliśmy się w zainteresowaniach kulturalnych waszych ludzi, poznaliśmy życie społeczne — nie od strony zaaranżowanej, ale spontanicznej, bezpośrednio od ludzi, z którymi stykaliśmy się — powiedział na konferencji prasowej prof. Ignacio Marquez Rodiles, historyk sztuki i dziennikarz. — Nie mam prawa powiedzieć, że znamy całą Polskę, ale po 4 miesiącach zwiedzania odnoszę wrażenie, że mam o niej pojęcie. Było to dla mnie jednym z największych wydarzeń i przeżyć. Jako dziennikarz dużą część mojej pracy poświęcę przekazaniu Meksykańczykom swojej wiedzy o Waszym kraju. Kiedy ogłoszę większe prace poznacie,

że przemawia w nich wasz przyjaciel. Nie jest to kurtuazja. Waszej serdeczności nie traktujemy jako przejawów gościnności dla 3-osobowej naszej delegacji, ale uważamy ją za symbol przyjaźni, którą Polska ofiarowuje Meksykowi. Tak to przyjęliśmy — w imieniu Meksyku.

Artyści meksykańscy mają duże uznanie dla osiągnięć naszej plastyki.

— Uważam, że wasza grafika, ilustracja książkowa i plakat zajmują czołowe miejsce w świecie — powiedział prof. Marquez Rodiles. — Macie również znakomitych scenografów. Zwróciłem uwagę na publiczność, którą cechuje ciekawość, chęć poznania oraz krytyczne stanowisko wobec twórczości.

Duże wrażenie wywarła na delegatach meksykańskich wizyta w Oświęcimiu. — Gdybym widział tylko Oświęcim, to jedno usprawiedliwiłoby sens mojej wizyty w Polsce. Kto to zobaczył ten musi stać się bojownikiem o pokój.

Malarka Naya Marquez z uznaniem wyrażała się o twórczości Kulisiewiczza, Hiszpańskiej i o rzeźbach Aliny Szaposhnikow.

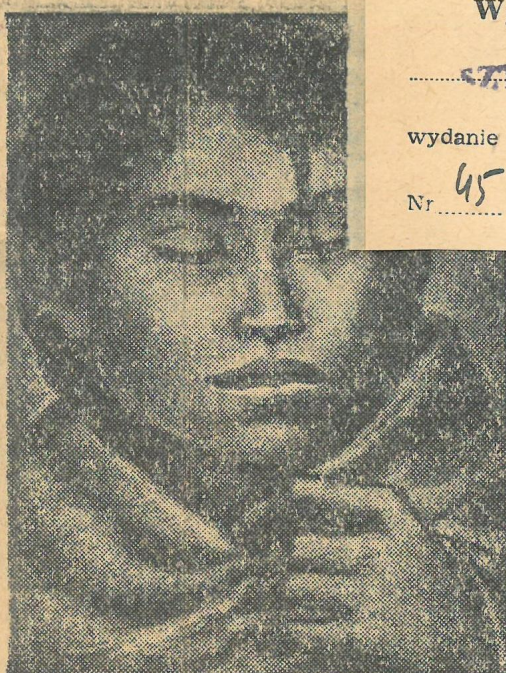
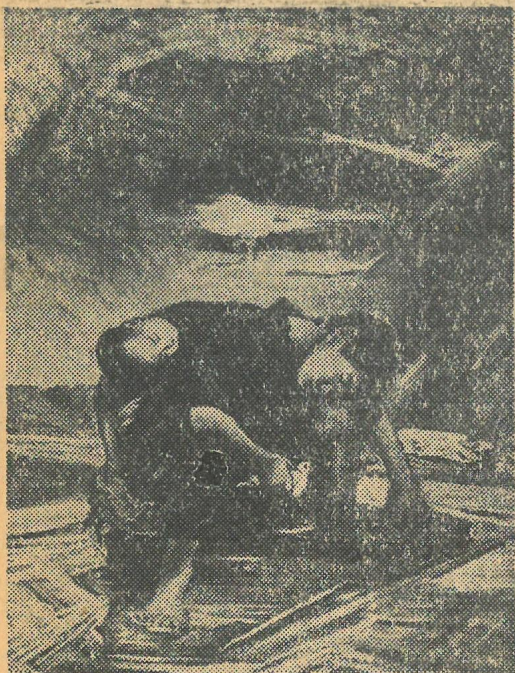
Plastycy meksykańscy wyjeżdżają z Polski ze wspomnieniami gościnności i serdeczności. — Wśród przyjaciół nie mówi się »żegnajcie« — powiedział prof. Marquez Rodiles. — Mam nadzieję, że zobaczymy waszych artystów w Meksyku. (AW)

Wycinek z czasopisma

SZTANDAR MŁODYCH

wydanie A Warszawa

Nr 45 z dn. 21/4 1955 r.



Wielka sztuka meksykańska

Sztuka plastyczna dalekiego Meksyku jest niewątpliwie jednym z najciekawszych zjawisk artystycznych na świecie. Mamy możliwość przekonać się o tym. Staraniem Frontu Narodowego Artystów Plastyków Meksyku, na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą otwarto w Warszawie, w sali „Zachęty” — „Wystawę Sztuki Meksykańskiej”.

Zgromadzone na Wystawie dzieła dają przegląd wspaniałych osiągnięć współczesnego malarstwa meksykańskiego oraz grafiki na przestrzeni ostatnich trzech wieków. Sztuka meksykańska nowolozuje do najlepszych tradycji, jest wielką, realistyczną sztuką ukazującą życie narodu w całym jego bogactwie. Doskonałe mistrzostwo, głęboko narodowy charakter malarstwa i grafiki, wzbudzają powszechny zachwyt.

Dzięki wystawie lepiej poznamy naród meksykański. Pełno humanizmu sztuka zbliża narody, służy sprawie pokoju.

(ZS)

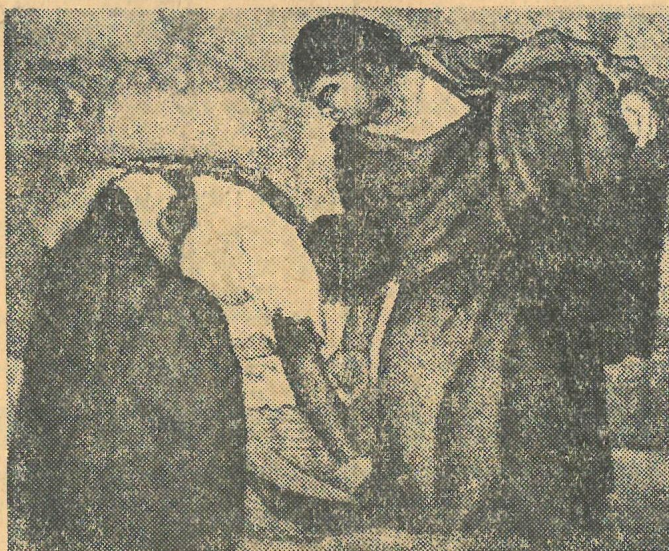
Oto reprodukcje kilku wystawianych dzieł:

FEDERICO SILVA: „Aby nie było wojny” (u góry)

CELIA CALDERON: „Dziewczynka z doliny Mezquital” (obok)

IGNACIO AGUIRRE: „Przekupki”

LEOPOLDO MENDEZ: „Rozstrzelanie” (u dołu)



Refleksje po-meksykańskie

ALEKSANDER JACKOWSKI

Jeden z uczestników dyskusji o sztuce meksykańskiej zapytał obecnych na sali Meksykańczyków czy istotnie kraj ich jest pełen słońca, jak o tym uczą, nie widąc tego bowiem w wystawionych obrazach. Pytanie było raczej retoryczne, jednak Meksykanin odpowiedział. To prawda — dużo jest słońca w jego kraju, ale życie jest tak ciężkie, że nie pozwala go artystom dostrzec.

Była w tym zdaniu odpowiedź nie tylko na to jedno, konkretne pytanie. Każdy z nas oczekiwał przecież od tej wystawy jakiejś dawki „egzotyki”, czegoś zupełnie „innego” od tego, co przywykliśmy oglądać. I ta wystawa była inna od dotychczasowych, ale przede wszystkim inna przez swoją żarliwą, ideową postawę, przez rewolucyjność, przez gorące zainteresowanie się głębią losów swego narodu. Czy egzotyka była? Tak, ale usunięta gdzieś na drugi plan, tym mocniej podkreślając wspólnie nam wszystkim treści zrozumiałe i bliskie.

I wdzięczny jestem meksykańskim malarzom za to, że umieli odsunąć na bok małą prawdę krajoznawczą czy folkloru na rzecz wielkiej prawdy spraw ludzkich.

Sztuka meksykańska jest sztuką walczącą — to tłumaczy wiele: — przede wszystkim wybór drogi artystycznych poszukiwań, które wiodąc do wielkich osiągnięć nie mogą uniknąć potknięć i słabości. Obok wtrącającego „Ojca nasz, Jezu Chryste” Gotti, grafiki Mendez, Zalce, Beltrana i innych bezspornie cennych pozycji wystawy meksykańskiej — są prace słabsze, w których „publicystyka” przeważa nad wymową artystycznego dzieła sztuki, czy trwałość artystycznego działania ustępuje na rzecz jednorazowej plakatuwej ekspresji. Przykładem — szeroko dyskutowana praca Siqueirosa „Nasze czasy”. Pierwsze wrażenie — ogromne. Widziałem ludzi omijających obraz z dala, jakby z obawy, że osiągną ich wyciągnięte dramatycznie przed siebie ręce. Przy dalszych zetknięciach obraz jakby przybladł, został tylko nagł gest, sugestywny pomysł. Nie starczało to

W poszukiwaniu drogi do masowego odbiorcy nie mogło wystarczać malarstwo sztalugowe. Docierało do nielicznych, do mieszczaństwa, inteligencji, do tych, którzy mogli sobie na nie pozwolić. Malarstwo ścienne jest natomiast własnością każdego. I podobnie jak cała niemal twórczość polityczna XIX wieku i pocz. XX wyrażała się w grafice, tak w latach dwudziestych naszego stulecia wiodącą formą wypowiedzi staje się w Meksyku malarstwo ścienne. Wielkie kompozycje, wypełnione treścią oddziaływającą zarówno swą tematyką jak i sugestywną, monumentalną formą.

Ale nie wszyscy plastycy w Meksyku tworzą „na ścianach” i nie wszyscy reprezentują kierunek sztuki ideowej. Wystawa demonstrowana w Polsce stanowi wybór prac o przewadze malarstwa postępowego. Połazuje jednak i przykłady dzieł, idących wyraźnie po linii modnych kierunków, szczególnie surrealizmu. Nie jest przypadkiem, że domemą tego typu sztuk jest właśnie malarstwo sztalugowe.

A jednak — i to jest wyraźne nawet dla przeciwników sztuki meksykańskiej — cechy odrębne, narodowe, prawdziwie odkrywczą pasję wielkiej twórczości wyrażają właśnie dzieła malarzy postępowych, właśnie twórczość związana z narodem. Niesposób też nie dostrzec niezmiernie ciekawego zjawiska wpływu malarstwa ściennego, sztuki monumentalnej na malarstwo sztalugowe i grafikę. Obrazy — chociażby takie jak „Markietanki” Orozco, czy „Do kamieniołomów” Morado mają w sobie wagę i skalę monumentalnej sztuki, wielkość jej założeń i lapidarność uogólnień. Odnosi się nieraz wrażenie, że chodzi po prostu o szkic fragmentu dzieła przeznaczonego na ścianę. Oczywiście, proces kształtowania się sztuki meksykańskiej nie jest dziełem ani zasługą jednego człowieka. Zadziwia renesansowa bujność wielu silnych indywidualności, odwaga, rozmach, a wreszcie wszechstronność. Diego Rivera jest jednocześnie malarzem, grafikiem, rzeźbiarzem, architektem, archeologiem, pisarzem; Juan O’Gorman (twórca biblioteki uniwersyteckiej) łączy zawód architekta, malarza i rzeźbiarza, J. C. Orozco był karykaturystą, grafiką, malarzem

Benezo Gozzoli, Boticelego czy Michała Anioła. Dostrzega się także powiązania z abstrakcjonizmem, z Braque’em, Picasso’em etc.

Źródła inspiracji współczesnej sztuki meksykańskiej nie ograniczają się jednak do tradycji historycznych malarstwa europejskiego. Szczególnie mocne jest świadome i głębokie nawiązanie do tradycji własnego narodu, do wielkich kultur prekolumbijskich i sztuki ludowej.

Nawiązanie do tradycji narodowych w sztuce, występuje najsilniej chyba w realizacjach monumentalnych, w charakterystycznych dla dawnej sztuki Meksyku wieży architektury z krajobrazem, barwną płaskorzeźbą, freskiem, mozaiką. Ciekawym przykładem takiego nawiązania jest realizacja stadionu sportowego w Meksyku wg. projektów Diego Rivery, zespalająca rzeźbę i mozaikę z architekturą. Z ducha sztuki prekolumbijskiej wywodzi się również — jak sądzę — ujmowanie dzieła plastycznego, jako czegoś co daje nie tylko radość, ale pełni też rozliczne funkcje przekazujące wiedzę rolniczą, ważniejsze wydarzenia historii, mity i wierzenia itd. — słowem, doceniał ideowej i w jakimś sensie „literackiej” nośności plastyki. Artysta meksykański nawiązuje również do dawnych rzeźb-symboli, do plastycznego skrótu na oznaczenie złych i dobrych bóstw, do tradycji maski i deformacji podkreślającej określoną cechę postaci, chętnie posługując się wyrazistą, drapieżną karykaturą postaci wroga i idealizacją ludowych bohaterów. Przypuszczam, że ta właśnie tradycja „masek” stanowi jedną z przyczyn tak częstego zwracania się malarzy meksykańskich do dzwiny i dramatycznej sztuki Boscha czy Goya.

Ze sprawą tradycji sztuki prekolumbijskiej wiąże się dość ściśle tradycja żywa do dzisiaj w sztuce ludowej. Współczesny folklor plastyczny przechował wiele elementów charakterystycznych dla dawnej sztuki Majów czy Azteków. Dlatego też nawiązanie do odległych narodowych tradycji wiąże się poprzez mity, obrzędy, zwyczaję czy przekaz plastyczny z kulturą ludu meksykańskiego, operuje bliskimi mu symbolami i obrazami plastycznym. Tak np. D. Rivera dla scharakteryzowania nędzy i bezbronności człowieka przed prawami natury przedstawia odrażającą w swej ekspresji, przykucniętą postać rodzącej kobiecie. Wydało mi się to zbyt drastyczne aż do momentu, gdy zobaczyłem reprodukcję niemal identycznej rzeźby z okresu kultury Azteków.

Przykład ten pokazuje, jak programowo sięga artysta do sposobu obrazowania, właściwego swemu ludowi.

W tradycji ludowej znajdują się jednak i momenty szczególnie dziś dla nas istotne, bezpośrednio nawet łączące się z podejmowaną przez nas problematyką realizmu socjalistycznego. Lud od najdawniejszych czasów

ścisła, plastycznego skrótu. Malarstwo monumentalne sprowadzone zostało tu do roli jakiejś ogromnej „gazetki ściennej”, którą trzeba po prostu odcyfrować — szczegóły po szczególe. Tym samym detale, zamiast podbudowywać działanie człowieka, osłabiają. Występuje to tym mocniej, że dzieje się to wszystko w skali monumentalnego malarstwa, gdzie wielka płaszczyzna ściany zmusza do patrzenia z odległości, działając poniekąd jak plakat — synteza.

Rivera — jest świetnym malarzem. Świadczy o tym nie tylko inne jego dzieła, ale nawet i fragmenty omawianych kompozycji. Siłobóg jego realizacji „politycznych” — wynika jednak sądzę, z tego, że artysta dąży do czytelności za mało zafatł wyobraźni widza. Nie skontrował jasno, do kogo się zwraca. A sprawa ta jest również istotna.

Nie doceniamy bowiem różnic upodobań plastycznych środowiska wiejskiego, robotniczego, czy mieszczańskiego. Jednych kształtowała własna tradycja sztuki ludowej, drugich zły smak różnych winietek z pudełek od czekoladek czy obrazów przedstawiających „Lubędzie na stawie” czy „Chrystusa z owieczkami”. Ze złym smakiem, z ideałem drobnomieszczańskiej kultury nade-

piej wyrazić jakąś prawdę o człowieku, wzbogacić jego skalę odczuć, a gdy zajdzie potrzeba wstrząsnąć nim i przekonać. „Tak, istnieje postęp formalny — ale nie ten, o którym myślą formalści” — pisał Siqueiros.

Nowatorstwo malarstwa meksykańskiego nie polega na wymyśleniu nowych zestawień kolorystycznych czy odmienniej, bardziej dziwacznej deformacji. Nie chodzi tu o efekty, jakich oko ludzkie jeszcze nie widziało, ale aby znaleźć środki wyrazu, najlepiej wyrażające zamieszczone treści. W poszukiwaniach tego nowatorstwa nie krepują żadne tezy. Żadne kanony i konwencje nie hamują wyobraźni.

Podążając nowe zadania artyści meksykańscy nawiązali twórczo do tradycji ściennego malarstwa. Nie bojąc się ryzyka, błądów, niedopowiedzeń. Wprowadzili do swych dzieł nowe tematy, nowe treści, nowe środki wyrazu.

Tak np. Siqueiros, aby wzmocnić działanie swych kompozycji wykorzystuje wszystkie środki osiągnięcia sztuki, wchodzi w sferę głębi, agresywnie wykracza ze ścian ku widzowi, atakuje go — jak w „Naszych czasach”. W tym celu przełamuje porządek architektoniczny, nie liczy się z kształtem sali, z powierzchnią ściany i jej granicami. Wykorzystuje nie tylko prawa optyki, ale i zdobyte filmu trijwymiarowe.

Charakterystyczny jest również stosunek do surrealizmu, a ściślej mówiąc do środków pochodzących z surrealizmu arsenału. Surrealizm jest wielką modą współczesnej sztuki Zachodu, oddziaływanie jego idei, zwłaszcza poprzez sztukę, przeniknęło i na plastyków meksykańskich, zwłaszcza nie zaangażowanych w walkę o postęp. Cechuje go przede wszystkim swoboda wolnych skojarzeń, zerwanie wszelkich związków przyczynowych między rzeczami, przywzrostanie naturalistycznym traktowaniu szczegółu. Jeśli filozofia tej sztuki ma coś wyrażać, to negację świata, jakiś odpowiednik postawy człowieka przerażonego okropnościami życia, opę-

wałkim argumentem w naszych dyskusjach, wnosi w nie propozycje, które przy wszystkich zastrzeżeniach jakie można mieć wobec większości prac — na pewno zasługują na rzetelne przemyślenie. Pokazuje, jak szerokie są w istocie granice pojęcia sztuki realistycznej, jak ważne jest właśnie dla realizmu prawdziwe nowatorstwo i jak trudne są drogi tego nowatorstwa. Cenę w Meksykanach pasję zaangażowania osobistego w walkę i sztukę, cenę śmiałość decyzji i podkreślam z całym naciskiem — odwagę błędzeń. Odwagę malowania w sposób nie konwencjonalny, ryzyka, które nieuchronnie wiąże się z każdym prawdziwym aktem twórczym. Dlatego nie można by wyciągnąć gorszych wniosków, bardziej sprzecznych z całą postawą artystyczną Meksykańców — niż „robiecie pod nich”, niż bezkrytyczne przejmowanie już gotowych i c h rozwiązań. Sztuka meksykańska jest sztuką odwagi. I o tym trzeba pamiętać

To jedno. Pozostaje druga istotna sprawa — zagadnienie sztuki monumentalnej. Nauka meksykańska stanowi dla mnie dodatkowy argument, świadczący o tym, że nowa — ideowa sztuka nie może kształtować się w oderwaniu od problematyki sztuki monumentalnej. I chyba nie jest przypadkiem, że to, co nowe, tworzyło się u nas właśnie w związku ze sztuką monumentalną. Wystarczy przypomnieć nazwiska Dunikowskiego, Kowarskiego, Sokolowskiego, czy tkanki Szymańskiego. Sztuka monumentalna jest plaszczyzną najwyższego wzajemnego oddziaływania — widza i artysty. Trudno o podobny kontakt w malarstwie sztalugowym. Siłą rzeczy jest ono skazane raczej na kameralny odbiór. Monumentalne malarstwo czy rzeźba działają powszechnie. Są własnością ogółu. Tu nie odwrócić głowę, nie zapomnisz. Dlatego tak zdumiewająco wielka jest reakcja społeczeństwa na wszystkie pokazy, dyskusje i konkursy poświęcone ocenie MDM odbudowie zamku, otoczeniu Pałacu Kultury czy pomnikom warszawskim.

Apeleju o sztukę monumentalną. Sztukę, która nie tylko wyraża patos naszych czasów, ale która też ma ogromne znaczenie dla rozwoju samych twórców. Chcemy, żeby dojrzewiali ideowo, żeby rośli wieść ich ze społeczeństwem. Ale gdzie może być ono silniejsza, jeśli nie w realizacjach monumentalnych? Tam, gdzie artysty kształtuje codzienna konfrontacja z tysiącami oczu, gdzie czuje naprawdę odpowiedzialność wobec społeczeństwa.

Nie chodzi mi o to, aby zachęcać wszystkich do walenia na ściany i malowania kilometrów kwadratowych, jak to robią Meksykanie. Nie. Ale problem trzeba rozwiązać. Bo sztuka monumentalna na pewno nie jest dziś luksemem. Jest realną potrzebą — jest — wiem, że to brzmi



WIELKA SZTUKA MEKSYKU

Otwarta w Warszawie wystawa sztuki meksykańskiej wzbudziła duże zainteresowanie. Jest też ona interesująca przynajmniej w podwójnym znaczeniu. Nie tylko bowiem pozwala poznać — najpełniej z dotychczasowych imprez — współczesną plastykę tego odległego kraju, ale jednocześnie stanowi wydarzenie poszerzające i, jak się zdaje, pogłębiające dyskusję, jaka się toczy wokół żywotnych problemów twórczości artystycznej.

Postępujący od przeszło trzydziestu lat rozkwit sztuk plastycznych w Meksyku wzbudza dziś powszechne zaciekawienie i podziw. Rozkwit ten w genezie swojej związany jest z walką narodu meksykańskiego o sprawiedliwość społeczną i narodową niezawisłość. Słuszności tego stwierdzenia nie potrzebujemy odnajdywać w spisanych dziejach sztuki meksykańskiej, w naukowych studiach i rozprawach. Narzuca się ono w sposób niedwuznaczny bezpośrednio w czasie oglądania wystawy i raz jeszcze potwierdza przekonanie, iż najcenniejsze, najzdrowsze i mające najbogatszą przyszłość przed sobą zjawiska artystyczne rodzą się w oparciu o idee postępu.

Polskiego widza uderza wystawa przede wszystkim swoją odrębnością, oryginalnością, do pewnego stopnia nawet egzotyką charakteru zgromadzonych dzieł sztuki. Odrębność ta jednak nie polega na jakimś jednolitym wyglądzie tych dzieł, przeciwnie — łączy się z niezwykłą ich różnorodnością. Przy baczniejszym oglądaniu,

zgrupowane eksponaty, a w szczególności dzieła malarskie zadziwiają różnokierunkowością związków i wpływów, jakie się na nich odcisnęły. Obok widocznych elementów kultury hiszpańskiej, a więc narodu, z którego wywodzili się ongiś zdobywcy ziemi meksykańskiej — wyraźne nawiązania do kultury dawnych Mayów czy Azteków, a więc kultury szczepów przed wiekami podbitych, ujarzmlonych. Obok przejawów związku z bogatymi tradycjami miejscowego folkloru — dobitne znaki pilnego śledzenia poszczególnych etapów rozwoju współczesnej sztuki zachodnio-europejskiej. Szukanie doświadczeń w sztuce włoskiego renesansu a jednocześnie czerpanie ich z malarstwa radzieckiego, zarówno z ostatniego, jak i wcześniejszych okresów.

Cały ten niezwykle skomplikowany splot krzyżujących się „wpływów”, których studiowanie mogłoby zapełnić tomy, nie osłabia, nawet przeciwnie — w jakiś szczególny sposób wzmaga odrębny, specyficznie narodowy charakter współczesnej sztuki meksykańskiej. Odrębność ta zdaje się wynikać z dwu podstawowych cech tej sztuki — z jej ludowego i narodowego oblicza oraz z jej silnego związania z życiem, ze współczesnością.

Cechy te, w powyższym sformułowaniu, pozostałyby nic nie mówiącymi ogólnikami, gdyby nie konkretność ich przejawów na wystawie. Ludowy charakter przeważającej większości dzieł nie polega bynajmniej na ich tematyce, częstokroć zre-

szą zaczerpniętej z życia ludu meksykańskiego, obrazującej jego szczególną obyczajowość, jego dole i niedole.

Przejawy owej ludowości sięgają głębiej, widoczne są w posługiwaniu się przez artystów środkami wyrazu ludowej wyobraźni, z jej upodobaniem do szerokiej opisowości i narracji, skłonnością do posługiwania się metaforycznym skrótem, do dramatyzowania przeżytych sytuacji, do intensywnego „cieniowania” przeżyć — przykrych w najczarniejszych akcentach rozpaczliwych — w olśniewającym blasku barwności.

I tak — cechy owej ludowości odnajdziemy nie tylko w obrazach, świadomie nawiązujących do prymitywnego malarstwa ludowego Marii Izquierdo, czy Olgi Costa, komponującej swój „Kiosk z owocami” jak wielki, barwny sztyl sklepowy, ale i w głęboko przemysłanej kompozycji Davida Alfaro Siqueiros „Nasze czasy”, będącej pełną wstrząsającą wyrazu metaforą. Ludowość tę napotkamy w drobniogowej opisowości obrazów Ezequiela Negrete, gdzie z pieczołowitą precyzją, przypominającą malowidła Henri Rousseau wyliczone są wszystkie niemal liście na drzewach, wszystkie kwiaty na polu. Ludowe również jest podłoże skomplikowanych, ale jakże wymownych metafor, zawartych w obrazach Jose Chavez Morado „Meksyk Czarny”. „Krzyż z szubienic”, czy mniej przekonujące artystycznie „Gniazda drapieżników”. To samo też źródło zdaje się mieć

panująca w większości dzieł malarskich intensywność barw, nieraz sięgająca aż do stopnia brutalności, która w oczywisty sposób wiąże się z barwnością sztuki meksykańskiego ludu.

Równie dobitnie przejawia się na wystawie druga podstawowa cecha tej sztuki — jej związek z życiem. Zarówno obrazy sztalugowe, jak reprodukcje fotograficzne malowideł ściennych czy obficie zgromadzone dzieła graficzne mówią o tym związku w sposób nie wymagający komentarzy. Przesyca to wystawę treściami życia i walki narodu meksykańskiego, nadaje jej wysoki ton ideowy. Pozwala nam to nie tylko poznać szereg nieznanych lub mało znanych stron życia współczesnego Meksyku, ale wprost nakazuje treściami tego życia się przejąć, przeżyć je i tym samym prawdziwie przybliżyć polskiemu widzowi odległy ten kraj i jego ludzi.

Związek plastyki meksykańskiej z życiem narodu, jej aspekt ideowy, przejawia się w dziełach z niemiejszą różnorodnością, niż jej ludowy charakter. Wołanie o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych wyraża Pablo O'Higgins w swym obrazie „Człowiek XX wieku” przez skonstruowanie brutalnie charakteryzowanej, ciemnej sylwety nędzarza z jasnymi przestrzeniami beznadziejnej pustki tła. Wolnościowe dążenia narodu meksykańskiego, jego walki z zakusami imperialistycznymi znajdujemy wyraz zarówno w skomplikowanej (i to nadmiernie skomplikowanej) symbolice obrazu Xavier Guerrero „Stolica i półkolonia”, jak i w prostszym wyrażaniu tych treści przez unaocznianie postaci przywódców ruchów wolnościowych — Zapaty w obrazie Louisa Arenal, czy Hidalga

— w ofiarowanym Polsce dziele znanego malarza Alfreda Zalce „Hidalgo — wyzwoliciel”. O silnym, bezpośrednim związku z życiem, o wrażliwym, natychmiastowym niemal reagowaniu na wydarzenia współczesne wyraziście mówią dzieła graficzne.

Zasadniczą gałęzią sztuk plastycznych Meksyku, przedmiotem szczególnej dumy tego kraju, jest niezwykle bogato rozwijające się malarstwo ściennych. Wystawa — ze zrozumiałych względów — dać nam może o nim jedynie pogląd drogą pośrednią. Z jednej strony przez zdjęcia fotograficzne malowideł takich artystów, jak słynni w całym świecie Diego Rivera, José Clemente Orozco, David Alfaro Siqueiros, czy całego legionu innych jeszcze twórców — z drugiej zaś strony przez obrazy wystawione w dziale malarstwa sztalugowego, ale noszące w gruncie rzeczy charakter malowideł ściennych jak „Nasze czasy” Siqueirosa czy wreszcie szkice i studia do ściennych kompozycji Alfreda Zalce, przewyższające zresztą pod względem artystycznym jego obrazy sztalugowe.

Nawet zakładając możliwość błędów, wynikających z nazbyt pochopnego w takich warunkach wartościowania, zestawienie dwu tych gałęzi meksykańskiego malarstwa wskazuje wyraźnie na większe znaczenie i wyższe osiągnięcia uzyskiwane przez artystów w zakresie tak przez nich zwanych „murales”, niż w obrazach sztalugowych. Również i w Meksyku dają się zaobserwować przejawy swoistego kryzysu, jaki przechodzi dziś malarstwo sztalugowe. Ważne jest jednak przede wszystkim to, że z tak imponującym rozmachem sztuka meksykańska wkroczy-

ła na drogę integralnego wiązania dzieł malarstwa z nowopowstającą architekturą, określając tym samym nową społeczną funkcję sztuki malarzkiej.

Bez wątplenia gorącym tętnem rozwoju pulsuje twórczość współczesnych grafików meksykańskich, których dzieła są już publiczności polskiej lepiej znane. Jednakże na obecnej wystawie organizatorzy jej stworzyli możliwość szerokiego poznania sztuki graficznej w jej historycznym rozwoju, którego chronologiczne początki sięgają jeszcze XVI wieku. W pokazie tym obok wysoce interesujących dzieł artystów minionych czasów, jak np. José Guadalupe Posada, wybijają się przede wszystkim bogata indywidualność Leopolda Mendez. Obok niego i swoistej szkoły graficznej, która zdaje się wokół niego powstawać, interesująco rysują się prace graficzne artystów reprezentowanych w dziale malarstwa, jak: Siqueiros, Morado, Olga Costa czy Alfredo Zalce.

Wystawa zorganizowana została w Meksyku przez tamtejszy „Front Narodowy Artystów Plastyków”, organizację twórczą, która tak, m. in. sformułowała postulat w swej ideowej deklaracji: „Pragniemy tworzyć dzieła plastyczne reprezentujące dążenia narodu meksykańskiego, dzieła, które by jak najwierniej wyrażały jego życie i walki, jego tradycje i postępy. Front pragnie dzieł plastycznych o treści ideowej, dzieł, których sens społeczny będzie jasny i użyteczny, obiektywny i wychowawczy”. Wiele takich dzieł możemy oglądać w salach warszawskiej Zachęty.

ANDRZEJ JAKIMOWICZ



Jose Guadalupe Posada — „Kłótnia sąsiedzka”.



Alfredo Zalce — „Hidalgo Wyzwoliciel”.

Andrzej K. Wróblewski

Sztuka meksykańska

ludu niszczonego ekonomicznie, a karmionego jedynie religią. Może najostrej mówią o tym wielkie obrazy Morado („Krzyż z szubienic”, „Gwiazda drapieżów”, „Meksyk czarny”), a największej pokazuje to Angulano w swoim drzeworycie „Ofiary terroru obszarników”: kilkanaście ztorcem postawionych trumien, z tego trzy otwarte ukazują zwłoki chłopów.

Glądając wystawę meksykańską trudno się powstrzymać od refleksji na temat jej ogromnego silnego oddziaływania na każdego człowieka, który znajdzie się wobec obrazów czy grafik. Nawiasem mówiąc — jest to zarazem słaba strona naszych, polskich wystaw. Zanim przejdę do dalszego spaceru po wystawie, spróbuję zastanowić się nad środkami, które wywołują tak mocne wrażenia u widza. Nie są to właściwie tzw. „środki formalne”. Raczej chodzi o użycie skrótu plastycznego, o pokazanie takiej sceny czy takiej postaci, które by nie były prostym powtórzeniem scen zdarzających się w życiu, ale ich przetworzeniem dla specjalnego zaakcentowania pewnego nastroju czy zilustrowania myśli.

Ważmy dla przykładu wspomniany już obraz Goitia „Ojciec nasz, Jezu Chryste!”. Przedstawia on dwie kobiety indiańskie. Starsza, której twarz, pełna bólu, jest widoczną, ślepią kurczowo ręce półmodlitewnym ruchem. Młodsza ukryła twarz w dłoniach. Przed kobietami pali się przekrzywiona, na wpół wypalona świeczka: noc spędzona we łzach. Z zestawienia obok siebie tych kobiet, tych dwóch sposobów reagowania na cierpienie i dzięki pominięciu zbędnych szczegółów wnętrza czy ubiorów, malarz osiągnął niesłychanie silną wymowę obrazu. Inny przykład: „Do kamiennolomów”, obraz Morado, będący repliką fragmentu olbrzymiego fresku. Tutaj również uogólnienie i mocna ale oszczędna charakterystyka ruchu i wyglądu postaci sugeruje widzowi od razu określony nastrój.

Te przykłady nie wyczerpują jednak jeszcze zagadnienia, które chciałem wyjaśnić. Przyjrzyjmy się „Wielkiej Sobocie” Diaza. Widzimy tu kukłę, uzbrojoną w ładunki prochowe, która w myśl ludowego zwyczaju w odpowiednim momencie zamieni się w stęp ognia i zniknie. To jest pierwsza niejako treść obrazu. Ale sposób jego skomponowania, wydobywanie kukły na pierwszy plan a usunięcie w cień całego sztafetu, który mówiłby o jej roli tylko obrzędowej — wydobywa z obrazu o prostej, rodzajowej tematyce, jakież głębsze treści, zatrważające o tragizm pewnych ludowych zwyczajów. Jest to oczywiście dość trudny przykład wzbogacania treści obrazu

przez przemysłaną wizję jego na pozór poprawnego motywu. Proszę przykładać, to choćby drzeworyt Mexiaca „Wolność słowa”: przedstawia głowę młodego mężczyzny, podniesioną tak, jakby chciał on powiedzieć coś głośno czy krzyknąć. Ale usta ma opasane grubym łańcuchem. Proste, naturalne motywy, odpowiednio użyte, dają nieoczekiwane, głębokie i silne skojarzenia.

Wracając do przerwanej spaceru po wystawie, mówiliśmy o pokazaniu w sztuce meksykańskiej cierpienia ludu w okresie przedrewolucyjnym. Właśnie na tym tle zrozumiała i wzruszająca jest tradycja zabaw i obrzędów, w których zśrodkowała się jakby cała radość życia i fantazja, wypędzona z ciężkiej doliny rolnika. Zaznaczam, że nie wiem o zwyczajach meksykańskich. Ale poznałem je z drzeworytów Mendeza („Karnawał”), Hernandez, Gomeza, Leala i wielu innych, oraz ze wspomnianego obrazu Diaza i z pracy Guzmána, wreszcie z ciekawych przezroczyc, jakie miałem okazję widzieć na wystawie. Maski, kukły, stroje okazowe, zabawki dziecięce, styl i scenaria tańców ludowych — to wszystko jest nie tylko barwne i przepięknie humanizmem ale, co więcej, w uderzający sposób przypomina koloryt i „styl” zabytków z najstarszych, prehiszpańskich kultur indiańskich.

I tu dochodzimy do ważnej sprawy, która znów przerwie nasz spacer po wystawie — do narodowego charakteru sztuki meksykańskiej. Muszę się tu znów powołać na przezroczca oraz na nieliczne reprodukcje starych fresków indiańskich. Dziś już wiadomo, że kultury staroindiańskie Meksyku, późniejsze wprowadziły niż analogiczne kultury basenu Morza Śródziemnego, Indii i Chin, stoją z nimi w jednym rzędzie. Natomiast stopień utrzymania tradycji tych kultur aż do dziś przez sztukę i zwyczaj ludowe jest w Meksyku wyjątkowo wysoki. Tym się tłumaczy, że zupełnie świadome nawiązywanie malarzy do sztuki ludowej i do zabytków najstarszych kultur nie tylko nie wprowadza jakichkolwiek czужościami (anachronizmów czy prymitywizmów) w ich malarstwie, ale przeciwnie, daje im jednocześnie wysoką kulturę koloru i rysunku, oraz oryginalną, niesłychanie wyrazistą i lubianą przez naród formę plastyczną. Obok głęboko rewolucyjnej treści, bliskiej masom, bliska im jest też forma plastyczna. Dlatego może zaistniała w Meksyku taka sytuacja, jaką opisuje prof. Rodiles („Przeład Kulturowy” nr 9):

„Ruch rewolucyjny stworzył sprzyjające warunki dla całej kultury, stworzył klimat sprzyjający twórczości w różnych dziedzinach... Rezultaty były zaskakujące: podczas gdy malarstwo narodziło się z niesłychaną siłą, filozofia nie wycho-

dziła poza niemówiące kwilanie, krytyka, tak konieczna twórcom... prawie nie istniała, a muzyka, rzeźba, taniec, teatr, architektura, a nawet literatura nie mogły dorównać malarstwu”...

Słowa te czytamy z lekkim niedowierzaniem. A jednak są one prawdziwe. Olbrzymie wielopiętrowe gmachy miast meksykańskich pokryte są od góry do dołu malowidłami czy mozaikami (obrazy układane z barwnych płytek kamiennych). Projekty architektoniczne — ich autorami nie raz są malarze — stwarzają specjalnie olbrzymie ślepe ściany, tysiące metrów kwadratowych, dla umieszczenia na nich malowideł widocznych z daleka i panujących nad zgiełkiem ulicy czy rozległością placu. Dotyczy to zresztą nie tylko reprezentacyjnych gmachów państwowych; każda szkoła, nawet urządzenia wodociągowe, pokryte są freskami. Przy tym mała uwaga dla wtajemniczonych: z funduszu budowy przypada w Meksyku 30 proc. na oprawę plastyczną.

Po tej dygresji freskowej, która jest o tyle uświadliwiona, że sami artyści meksykańscy za główny swój sukces uważają stworzenie wspianego malarstwa monumentalnego — znów wracamy do spaceru po wystawie. Dziwna rzecz. O ile tematyka przedrewolucyjna w obrazach meksykańskich operuje przede wszystkim mocną, światłocieniową formą, o tyle obrazy mówiące o życiu pogodniejszym prowadzą nas w dziedzinę poszukiwań kolorystycznych i fakturalnych.

Ciekawe pod tym względem są obrazy Olgi Costa, z których duży „Kłosek z owocami” żywo przypomina dekoracyjność prehistorycznego fresku. Pokrewne jej jest Negrette ze swoimi pejzażami, malowanymi w sposób samouka. Natomiast pejzaż dr Alta i Artech, to już znowu jest pełen niepokoju obraz świata, tego niepokoju, który czyni malarzy meksykańskich podatnymi na tendencje nadrealistyczne. Niestety, brak miejsca nie pozwala mi na szersze omówienie stosunku sztuki meksykańskiej do współczesnych tendencji malarstwa zachodnio-europejskiego, tak jak i grafikę na wystawie muszę zostawić prawie nie omówioną.

Wydaje mi się, że najlepszym zakończeniem recenzji o sztuce meksykańskiej byłby cytat z Majakowskiego; choćby następujący urywek, który poświęcam tym niezadowolonym, dla których sztuka meksykańska zbyt mało wygląda na sztukę godną umieszczenia w muzeum:

„Ale siła poety
wcale nie tkwi w tym,
że was,
w przyszłości
wspomni czkawka świąt.
Nie!
I dziś przede
poety każdy rym
to pieszczota
i hasło
i bagnet
i bał!”

(„Rozmowa z inspektorem podatkowym o poezji” przekł. J. Brzechwy).



Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

Tygodnik Powszechny
Kraków

wydanie

Nr 14 z dn. 3/4 5 1955 r.

Jestem tu już przeszło godzinę i ciągle jeszcze nie mogę otrząsnąć się z wrażenia, że ktoś rozbil mi ciasto, śmieszne naczynie, do którego przez tyle lat odkładałem definicje o malarstwie. Przypuszczam, że przez chwilę musiałem mieć równie głupią minę, jak wszyscy ci, którym jakos tym razem nie wychodziły uśmieški pogardy, jakimi zwykli kwitować trudną współczesną sztukę.

Koło mnie siedzi dwóch starszych panów. Pomimo, że oburzają się, są tu już dłużej ode mnie i wcale nie zdradzają ochoty do opuszczenia wystawy. Jakiś słusarz z zaolwiowym ubraniem, z narzędziami pod pachą, powoli przechodzi od płótna do płótna i zairymuje się przy każdym przez kilka minut. Jest dużo młodzieży, dyskutują w skupieniu, kilkakrotnie wracając do tych samych obrazów. W ogóle — bardzo dużo ludzi. Siłą się na sformułowania i widać, że jakoś trudno mówić im językiem jakiego używali dotychczas.

Wystawa sztuki meksykańskiej sugerująca słowem „sztuka” bardzo szeroki zakres twórczości, obejmuje właściwie tylko malarstwo i grafikę. Ta ostatnia o wiele słabsza, mniej rewelacyjna przez podobieństwa do naszej z okresu ostatnich pięciu lat, ustępuje pierwszeństwa niezwykłemu malarstwu. Wizja meksykańskich artystów sięgnęła głęboko pod „podszewkę” ludzkiej duszy. Odwalila całe pokłady psychiki, powołała na świadków cienie i szkielety. W ten sposób powstała dynamiczna scenaria, przejmująca w swoim realizmie i tragicznej, często ironicznej symbolice.

Współczesne malarstwo meksykańskie nie sili się na wyrafinowane zestawienia kolorystyczne, nie rozwiązuje lamigłówek formalnych, wynika ze spontanicznej potrzeby tworzenia. Dlatego Meksykańczycy malują dosłownie wszędzie, gdzie mają do dyspozycji kawałek pustej ściany, lub arkusz czystego papieru. Malują to, co widzą i to, co czują, nie stwarzając barier pomiędzy światem marzeń i rzeczywistości. W zestawieniu z tym, głębokiego znaczenia nabiera słowo „surrealizm”, znacznie głębszego niż ów frazes w ustach ludzi z małą wrażliwością artystyczną. Poza tym malarstwo meksykańskie opowiada o ziemi wulkanów, kraju tropikalnej przyrody i starcej, wspaniałej kultury. Na tle krajobrazów żyją ludzie bliscy i rozumiali przez sugestywny wizerunek ich psychiki.

Dlatego każdemu, kto z powszedniego nastroju ulicy wstąpił na wystawę (nawet tym, którzy przynieśli багаż oporu i niechęci zbaczania ze ścieżek wytyczonych przez konwencjonalną estetykę) trudno wyrwać się z zaczerpniętego kręgu, jaki wokół niego wykreślili meksykańscy artyści.

A. Ł.



1)

NA WYSTAWIE SZTUKI MEKSYKAŃSKIEJ



2)



3)

1) Frida Kahlo: Raniony sól

2) Olga Costa: Kobieta z Tehuantepec

3) Bonampak — fragment starego malarstwa

MEKSYK — rozległy kraj między dwoma oceanami. Jakże mało znamy dzieje dumnego narodu meksykańskiego o wielkim sercu, miłującego wolność i sprawiedliwość, walczącego o nie przeszło cztery wieki. Kiedy 450 lat temu morderczy wiatr przywiał ku brzegom Veracruz okrety hiszpańskich konkwistadorów — kwitnące państwo Indian rychno przeobraziło się w krew i popiół, a z wielotysięcznych plemion Mayów, Tolteków i Azteków zostały jedynie kości sztywno poukładane w kształcie krzyża na większą chwałę Boga i ludzi.

Ale z tych kości, z tej krwi i popiołu, wykarmione ciałem zmarłych, torturowanych i umęczonych wzrosło drzewo nieustannej zawieruchy, „drzewo pieść i drzewo ogień” — pisze wieszcz narodów Ameryki La-cińskiej, Pablo Neruda. A liśćmi tego drzewa ludu, nazywa je go bohaterów. To przede wszystkim narodowi bohaterowie Meksyku, przywódcy powstania chłopskiego 1810 roku — Hidalgo i Morelos, wielki demokrat i reformator — Juarez, którego „trzęcia ręką była niezachwiana dobroć”, a wreszcie ci, co czerpiąc natchnienie z walki rosyjskiego proletariatu „ziemię dzielili karabinem” — Zapata i Villa, wodzowie i męczennicy rewolucji chłopskiej 1910 — 1917 roku.

Mało znamy Meksyk. Ale kiedy dziś w Polsce poznajemy sztukę meksykańską — przed naszymi oczami rozdziera się jak gdyby jakaś zasłona, odkrywamy naród tak niespodziewanie bliski, jakbyśmy od dawna się z nim przyjaźnili, jakbyśmy żyli od niego niedaleko, jak na odległość bratersko wyciągniętej ręki. Bo współczesna sztuka meksykańska jest tak głęboko narodowa i ludowa, że musi przemówić zrozumiałym językiem do wszystkich narodów, wśród których żyją idee wolności.

To sztuka, która ma wspólny krwiobieg z narodem, żyje życiem narodu, oddycha tym samym powietrzem, co naród, miłuje to, co miłuje naród. To sztuka natchniona przez Hidalgo Morelosa, Juareza, Zapata i Villa, antyobszarnicza, antykapitalistyczna, antyimperialistyczna — przepełniona nienawiścią ku prawom, które uchwałyły: „Dla bogaczy pełny stół Śmiecie dla biednych. Pieniądze dla bogatych. Dla biednych praca. Dla bogaczy piękny dom. Dla biednych szafasy. Przywilej dla wielkiego złodzieja. Więzienie dla tego, co ukradnie bułkę”. (Neruda).

Wystawa w Warszawie zorganizowana przez Front Narodowy Sztuk Plastycznych Meksyku, obejmuje około 400 dzieł malarstwa grafiki. W wystawie bierze udział wielu mistrzowie sztuki meksykańskiej, założyciele Frontu, który przed 3 lata zapoczątkował erę odrodzenia i niebywałego rozkwitu tej sztuki. Uczestni-

czą w wystawie również założyciele powstałej w 1937 roku Pracowni Grafiki Ludowej, która w 1953 roku za swą wspaniałą twórczość otrzymała Międzynarodową Nagrodę Pokoju.

Portret Hidalgo, pedzła Alfredo Zalce, ofiarowany Polsce, otwiera wystawę, która niełatwo opisać — tak jest odmienna od tego, cośmy kiedykolwiek oglądali. Przedstawia sztukę nie dająca się porównać ze sztuką innych narodów. Uderzające cechy narodowej formy sztuki meksykańskiej, to przede wszystkim obrzymia zwartość, precyzja kompozycji i rysunku, ostro zaznaczone linie i barwa kształty, koloryt całkowicie podporządkowany treści obrazu, dążenie do jak największej prostoty formy, do maksymalnego uproszczenia przy jak najbogatszej treści.

Współczesna sztuka meksykańska obficie czerpie z prastarej tradycji monumentalnej, pełnej ekspresji sztuki dawnych Indian, a jednocześnie z całej meksykańskiej sztuki ludowej, z ludowej symboliki z wyobraźni i fantazji ludu.

Typ artysty — bojownika o zwycięstwo sprawy ludu zrodził się wśród wszystkich narodów walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ale w świecie kapitalistycznym nie ma chyba dziś drugiej tak głęboko ludowej i rewolucyjnej sztuki, jak sztuka meksykańska. Nie ma podobnie zwartego frontu sztuki narodowej który

tu w Meksyku zmusił burżuazyjny rząd do poszanowania wypowiedzi artysty. Największy malarz meksykański Diego de Rivera, w monumentalnych malowidłach na murach parlamentu meksykańskiego namiętnie oskarżył kapitalizm. A dzieła, które dziś oglądamy na wystawie? Wolają o pomszczenie tragedii ludu, głoszą chwałę walki chłopów i robotników, przepojone są kultem ludowych bohaterów.

Wymieńmy choćby niektóre: „Pogrzeb Zapaty” Arena-la — kamienne twarze chłopka nad trumną; „Głowa chłopca ze szczepu Zoque” Boredocio — twarz pełna głębokiego zamysłu i zastanowienia; „Ojciec nasz, Jezu Chryste” Goitio — wstrząsający obraz tragedii Indian; „Dzień matek” Guerrero — bosa kobiety z dziećmi błądzące w ciemności; „Człowiek wieku” O'Higginsa — samotny bosy nędzarz w łachmanach zagubiony w pustce; „Nasze czasy” Siqueirosa — golem o potwornych, wyciągniętych chciwie rekach z głazem zamiast głowy; wreszcie rewolucyjna grafika Mendezza, poświęcona całkowicie walce Indian i chłopów o życie, ziemię, wolność; cykl „Juarez” Mora i właściwie wszystkie inne dzieła, bo każde z nich ma określoną wymowę ideową

Sztuka walczącego Meksyku

182

Nie wiedziałem, com ukochał bardziej, czy wykopalskową starożytność tych twarzy, co zachowały intensywność nieublaganych kamieni, czy nową różę, wyhodowaną przez ręce jeszcze wczoraj krwawiące.

JAKŻE mało znamy Meksyk, rozległy kraj między dwoma oceanami. Jak mało znamy dzieje dumnego narodu meksykańskiego o wielkim sercu, miłującego wolność i sprawiedliwość, walczącego o nie przeszło cztery wieki. Kiedy 450 lat temu morderczy wiatr przywiał ku brzegom Veracruz okrety hiszpańskich konkwistadorów — tym samym powietrzem, co kwitnące państwo Indian rychno przeobraziło się w krew i popiół, a z wielotysięcznych plemion Mayów, Tolteków i Azteków „... zostały jedynie kości sztywno poukładane w kształcie krzyża na większą chwałę Boga i ludzi”.

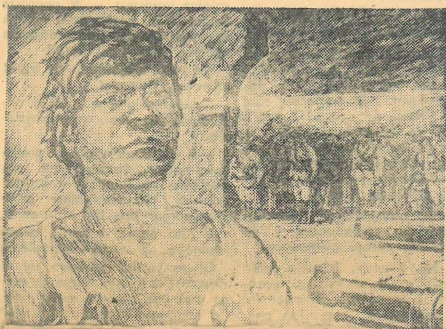
Ale z tych kości, z tej krwi i popiołu, wykarmione ciałem zmarłych, torturowanych i umęczonych wzrosło drzewo neustanne zawieruchy, „drze-

meksykańska, sztuka Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych Meksyku jest tak głęboko narodowa i ludowa, że musi przemówić zrozumiałym językiem do wszystkich narodów, wśród których żyją idee wolności.

To sztuka, która ma wspólny krwioobieg z narodem, żyje życiem narodu, oddycha tym samym powietrzem, co naród, miłuje to, co miłuje naród. To sztuka natchniona przez Hidalgo, Morelosa, Juareza, Zapata i Villa, antyobszarnicza, antykapitalistyczna, antyimperialistyczna, przepełniona nienawiścią ku prawom, które uchwały: „Dla bogaczy pełny stół. Śmiecie dla biednych. Pieniądze dla bogatych. Dla biednych praca. Dla bogaczy piękny dom. Szlachy dla biednych. Przywilej

stwo polskie poznało Meksyk i jego lud, a nade wszystko stawialiśmy chęć wyrażenia naszych serdecznych uczuć dla narodu polskiego, chęć wyrażenia naszej solidarności z jego olbrzymim wysiłkiem tworzenia nowego, lepszego życia; wyrazem naszego hołdu dla Polski i dowodem naszej przyjaźni jest dar Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych dla narodu polskiego — portret Hidalgo Wyzwólciciela, tworzony tylko dla ludu. Sztuka walczącego Meksy-

kajskiej jest malarstwem ściennym, dla wszystkich dostępne, najszerzej oddziaływające. Nie możemy go oglądać na warszawskiej wystawie w oryginale — pojęcie o nim dają nam tylko fotografie. Ale i w malarstwie sztalugowym wyzuwa się ów ton płomiennego przemówienia malarza do mas, rozmowy z ludem artysty, który tworzy tylko dla ludu. Sztuka walczącego Meksy-



LEOPOLD MENDEZ — ROZSTRZELANIE, linoryt

wo pięć i drzewo ognia” — napisze wieszcz narodów Ameryki Łacińskiej, Pablo Neruda. A liśmi tego drzewa ludu nazywa jego bohaterów. To przede wszystkim narodowi bohaterowie Meksyku, przywódcy powstania chiopskiego 1810 roku — Hidalgo i Morelos, wielki demokrat i reformator — Juarez, którego „trzecią ręką była niezachwiana dobroć”, a wreszcie ci, co czerpiąc natchnienie z walki rosyjskiego proletariatu „ziemię dzielili karabinem” — Zapata i Villa, wodzowie i męczennicy rewolucji chiopskiej 1910—1917 roku.

Mało znamy Meksyk. Ale kiedy dziś w Polsce poznajemy sztukę meksykańską — przed naszymi oczami rozdziera się jak gdyby jakaś zasłona, odkrywamy naród tak niespodziewanie bliski, jak

dla wielkiego złodzieja. Więzienie dla tego, co ukradnie bułkę. Paryż, Paryż dla paników. Dla biednego kopalnika, pustynia”. (Neruda).

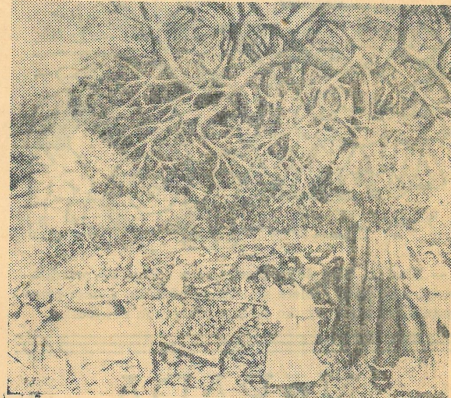
Wystawa w Warszawie, zorganizowana przez Front Narodowy Sztuk Plastycznych Meksyku, obejmuje około 400 dzieł malarstwa i grafiki. W wystawie biorą udział wielcy mistrzowie plastyki meksykańskiej, założyciele Frontu, którzy przed 34 laty zapoczątkowali erę odrodzenia i niebysza jego rozkwitu tej plastyki. Uczestniczą w wystawie również założyciele powstałej w 1937 roku Pracowni Grafiki Ludowej, która w 1953 roku za swą wspaniałą twórczość otrzymała Międzynarodową Nagrodę Pokoju. Wystawiają swe prace także malarze najmłodszego pokolenia i studenci uczelni artystycznych.



JOSE CHAREZ MORADO — Do kamieniołomów

byśmy od dawna się z nim przyjaźnili, jak byśmy żyli od diles, meksykański krytyk niego nie dalej, jak na odległość bratersko wyciągniętej ręki. Bo współczesna sztuka

Prof. Ignacio Marquez Ropisz, meksykański krytyk sztuki, pisze o tej wystawie: „Staliśmy się ukazać jak najwięcej prac, by społeczeń-



EZEQUIEL NEGRETE — Siew

Portret Hidalgo, ofiarowany Polsce, otwiera tę wystawę, którą nietłatwo opisać — sztuki światowej, i obecna tak jest odmienna od tego, cośmy kiedykolwiek oglądali w Polsce jest dla nas nie Przedstawia sztukę nieporównalną ze sztuką innych narodów. Uderzające cechy narodowej formy plastyki meksykańskiej, to przede wszystkim odważna, ludowa, walcząca sztuka kim olbrzymia zwartość, precyzja kompozycji i rysunku, ostro zaznaczone linie i barwa ideowej rodza się dzieła zarysów, koloryt całkowicie liwe, a zarazem artystyczne. Podporządkowany treści obrazu, dążenie do jak największej prostoty formy, do maksymalnego uproszczenia przyrody — jak najbogatszej treści, co etapie historycznym. A przesto prowadzi do wypowiedzi



IGNATIO AQUIRRE — Lapata (drzeworyt 1927)

przez przenośnię, przez symbolizmy to samo źródło wielkości: humanizm, miłość czło-

Współczesna plastyka meksykańska obficie czerpie z życia, które dla wielu narodów jest jeszcze trwałej, pełnej ekspresji sztuki, krwawą niewolą pod rządami imperialistycznego golem. Również i sztuka meksykańska kruszy jego kamien-symboliki, z wyobraźni i fan-ny leń, sztuka, co wzrasta ratatażi ludu. Chce ona bowiem przemawiać — i przemawia do ludu. Plastyka jest dla narodu meksykańskiego tym, czym dla innych narodów literatura narodowa — wielką szkołą świadomości narodowej i społecznej, szkołą walki. Dlatego ulubioną forma

BARBARA OLSZEWSKA

Wycinek z czasopisma
GŁOS WYBRZEŻA
Gdańsk

wydanie

Nr. 55 z dn. 5-6 1955 r.



Diego de Rivera:

Zapata

SZTUKA WALCZĄCEGO MEKSYKU



Leopold Kencer

Rozstrzelanie

gnacy Witz

Wystawa wielkiej sztuki

WYSTAWA sztuki meksykańskiej nie bez istotnych i głębokich przyczyn wywołała falę zachwytów a niekiedy — zastrzeżeń. Sądzę, że działała więcej. Zmusza zwiędającego do myślenia, zmusza do dokonywania raz po raz porównań, konfrontacji, wymaga możliwie ściślejszej precyzji indywidualnych sądów, a poprzez nie — również i szerszych, powszechniejszych.

W obliczu tej wystawy, wobec najlepszych jej dzieł, działających szczerą, namiętną, szorstką, a niekiedy prostą i naiwną prawdą przeżycia artystycznego, możemy sobie powiedzieć: oto artyści, którzy mówią wyraźnie: to lubię, tego nienawidzę.

Wystawa postępowych artystów Meksyku (a słowo postępowe powinniśmy koniecznie w naszej wyobraźni podkreślić grubą czerwoną krechą) jest pokazem sztuki, której niedwuznacznie przyswiecają ideały, jeżeli nie identyczne, to przynajmniej nadzwyczaj bliskie naszym. Jeżeli bym nie był przekonany co do słuszności kierunków, jakie marksizm wskazuje sztuce, to w dużej mierze mógłbym zostać teraz przekonany i w tych przekonaniach utwierdzony. Utwierdzony w tym, że nowa sztuka, pragnąca rzeczywiście kształtować świadomość społeczną, musi przyswoić sobie szereg cech o zasadniczym znaczeniu. Oto najgłówniejsze z nich: związanie się na śmierć i życie ze swoim narodem, udział w jego troskach, radościach, byciu, tradycji, zwyczajach, pracy i walce. Jest to, sądzę, jednoznaczne w swych założeniach z dążeniem do uzyskania organicznej narodowej formy. Po drugiej — ideaowość i ideaowa tematowość (nie oznacza to wcale anegdotyczności i ilustracyjności), widzenie prawdziwych zjawisk życia prawdziwie, wreszcie komunikatywność. Gdy dodamy, że nowa sztuka tworzona jest nie dla wąskich kręgów odbiorców, lecz służy szerokim masom, walcząca o narodową niezależność i spo-

łeczne wyzwolenie, wszystko stanie się jasne. Sztuka meksykańska te elementy posiada i w tym zawiera się jej wyjątkowa siła. Jest realistyczna i narodowa, łączy się to i formy i treści.

NIE JEST moim zamiarem porównywanie naszej sztuki z plastyką meksykańską, tworzoną w tak odmiennych pod każdym względem warunkach, a tak mocno na nas działającą i tak nas wzruszającą. Lecz nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia tego, co nieraz było tematem moich myśli, a co bardzo wyraźnie sprecyzowało się przy tej okazji, zresztą nie po raz pierwszy. Jest to mianowicie sprawa postimpresjonizmu.

Nie jest to zagadnienie warsztatu. To rzeczy głębsze. Wiadzę coraz wyraźniej, że postimpresjonizm jest kulą u nogi każdego artysty, który pragnie mówić w sposób nie obojętny. Zmusza bowiem do obojętności, każe tłumić każdy odważniejszy, żywszy odruch temperamentu, porwy, namietność i żarliwość, fetyszyzuje kolor i materię malarską, odbiera krew i mięso rewolucji na korzyść nikłej i ciepłarnianej temperatury. Postimpresjonizm w całej swojej istocie jakgdyby przestregwał artystę: „nie bądź śmiały, strasz się jakosień”. Nowatorstwo w sztuce to nie innego, jak właśnie — w oparciu o tych parę podsta- wowych a wymienionych poprzednio praw — „być śmiałym”. Uczą nas tego nie tylko artyści meksykańscy, ucza tego również Włosi i dobrze znany nam Guttuso, niekiedy przynajmniej kultury radioteleki, oddziałującej i na nas, i na Guttusa, i na Meksykańczyków.

Zastrzegam się zresztą z góry, że nie mam najmniejszego zamiaru przekreślać doświadczeń impresjonizmu. Bynajmniej. Korzystanie z tradycji, umiejętne korzystanie z każdego doświadczenia uwarunkowane wewnętrzną potrzebą, to rzecz najslusniejsza. Bezkrtyczne, ślepe ciąganie się w ogonie tradycji to już rzecz inna. Bezkrtyczny stosunek do impresjonizmu jest chyba takim samym błędem w stosunku do tradycji jak bezkrtyczny stosunek do realiz-

mu XIX-wiecznego. Meksykańczycy umieją korzystać z tradycji, w twórczości ich widzimy i ślady ludowej — specyficznej, niepowtarzalnej sztuki, i nauki wielkich malarzy europejskich, i wielkich epok przeszłości. Nie widzimy epigonizmu i akademizmu. Jest tam tyle tradycji, ile trzeba.

WALKA o narodową, realistyczną sztukę trwa w Meksyku nie od dziś. Trzydzieści lat temu namalowane obrazy nie zestarzały się. Inicjują one drogę, po której konsekwentnie dąży malarstwo meksykańskie, rozwijając się stale.

Takimi są: najznakomitsze chyba na wystawie płótno Francisco Goitia „Ojciec nasz Jezus Chrystus“ (głęboko ludzkie, wstrząsające dramatyzmem, wyjątkowo szlachetnie rozegrane w kolorze, znakomite w koncepcji i realizacji) i „Markietanki“ Jose Clemente Orozco. Te obrazy otworzyły drogę, na której znalazło się miejsce na metaforę, uogólnienie, nawet na prymitywność skromnych wzruszeń, na ludową prostotę. Obrazów tego typu można wymienić niemało. To prace Olgii Costa, a zwłaszcza „Stragan z owocami“, przepiękne kompozycje pejzażowe Ezequiel Negrete, „Człowiek dwadziestego wieku“ O'Higginsa, w ramach narodowej groteski, ludowej fantastyki — kompozycje Morado, płótna Alfreda Zalce, Aguirre, Arenala, Anguliano i wielu innych.

Czy malarstwo to nie budzi w nas żadnych wątpliwości? Chyba budzi je. Tyczy się to przede wszystkim prac, w których twórcze poszukiwania zaczepiają zbyt mocno o surrealizm, odbierając obrazom siłę komunikatywności. Nie tyczy się to tych obrazów, w których niezrozumialości są pozorne, gdyż uwarunkowane naszą nieznaną z życia Meksyku (np. sceny z zabaw ludowych, czy przysięgające kobiety z owiniętymi w tkaninę głowami). Tyczy się to natomiast prac w rodzaju „Zranionego stolu“ Fridy Calo, „Stolicy i półkolonii“ Xavier Guerrero, „Wiedźmy“ Comarena, lub takich jak „Autoportret“ Juan O'Gormana. Są to obrazy bardzo „indywidualistyczne“ ich metaforyka zaś i skojarzenia obliczone tylko na silne, krótkotrwałe wrażenie, bez żadnych ambicji dłuższego trwałszego oddziaływania.

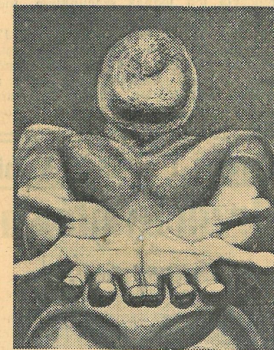
Czy te wątpliwości są proste i jasne? Nie. W centralnym miejscu wystawy wisi potężne płótno jednego z największych malarzy naszych czasów Davida Alvaro Si-

quelrosa „Nasze czasy“. Jest to płótno chyba równorzędne w swej randze z obrazem Goitia, ale jakże odmienne! O wyjątkowej wprost agresywności, niestychnanej sile sugestii wywołuje dwojakie uczucia. Obraz ten zaprzęta naszą myśl, przejmując, mobilizuje intelekt. I tu zjawiają się wątpliwości. To potężne działanie nie określa bowiem jasno, dokąd nas prowadzi. Ta mobilizacja, wprawdzie wywołuje w nas niepokój, równy niepokojowi taktemu, jaki powstaje w zetknięciu z tajemnicą. Jest tu miejsce i na bezradność i na uczucie sprzeciwu, i na zachwyt i podniecenie myśli. Obraz nie daje nam od razu odpowiedzi, której pragniemy. I w tym tkwi sprzeczność i wątpliwość.

A może to właśnie jest siłą tego obrazu? Myślę, że tak. Myślę, że daje on widzowi prawo do samodzielnego pobudzenia fantazji, spełniając już tym samym swoją rolę stokroć lepiej, politycznie, aniżeli „łopatologiczne“ kompozycje. Obraz ten, wielkie dzieło sztuki, dowodzi, że schematy nie zdają się na nic. A odpowiedź na wątpliwość musi dać sobie każdy widz sam, przeżywając dzieło.

Obraz Siqueirosa, bliski monumentalnym freskom, daje nam wcale niezłe pojęcie o tym, jaką siłę posiadają tworzone w Meksyku wspaniałe polichromie, których zdjęcia widzimy na wystawie. Jest to, jak sądzę, zjawisko ogromne, stanowiące jakąś nową epokę w tej dziedzinie. Lecz pisać o tym trudno, nie znając tych rzeczy z autopsji, nie będąc poddany ich autentycznemu bezpośredniemu działaniu.

GRAFIKIE meksykańską znamy już z wielkiej wystawy, która była zorganizowana w Polsce przed parą laty. Nasz zachwyt wcale od tych czasów nie zmalał. Jest to sztuka wybitna i niekiedy wyraźniej jeszcze występują w niej te wspaniałe wartości niż w malarstwie. Silniej może wyrażona jest w grafice tendencyjność, polityczność, partyjność. Tu jednym źródłem natchnienia jest życie, człowiek, walka, a podnieta — przyroda, krew i poś. Tutaj widać, że walka o nowy świat trwa — naprzężona, zacięta, nieubłagana. Twierdząc z całą pewnością, że grafika Diego Riveri, Mendez, Zalce, O'Higginsa, Ramirez, Yampolskiej, Osorio i innych jest dzisiaj w sztuce czerni i bieli zjawiskiem wyjątko-

David Alvaro Siqueiros
Nasze czasy

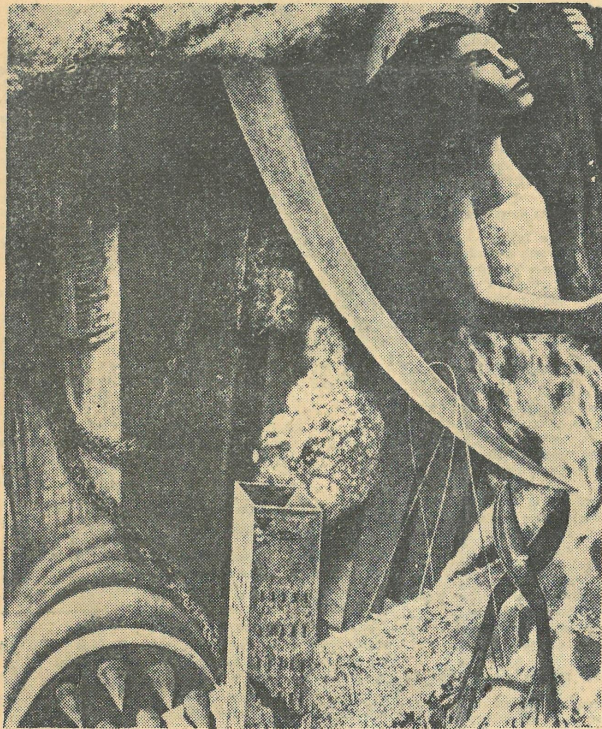
wym i nie będzie tylko epizodem w historii sztuki.

Czy wszystkie obrazy i grafika podobają mi się? Oczywiście nie. Są takie, w których razi prymitywizm, nikłość malarskich czy graficznych środków, słabość formalna, niejasność koncepcji. I tu, jak wszędzie, są artyści mniejszego lotu, słabszego talentu i mistrzostwa.

Dziela wystawiających artystów nie reprezentują sztuki całego Meksyku. Wystawa pokazuje tylko tych twórców, których postępowe przekonania zaprowadziły do Frontu Narodowego Sztuki. Po drugiej stronie barykady znaleźli się artyści wyizolowani od swojego narodu, ich bożyszczem stał się obłędny nieładzi surrealizm i abstrakcjonizm tak lansowany przez amerykańskich ideologów, jako sztuka „wolnego świata“.

Człowska rola w sztuce meksykańskiej przypadła Frontowi Narodowemu. Front wychowuje młodzież, artyści Frontu żyją wraz ze swoim narodem i są przez niego uznani. I właśnie artyści Frontu w rzeczywistości reprezentują sztukę narodu meksykańskiego.

WSPÓŁCZESNA PLASTYKA MEKSYKU

Xavier Guerrero: *Stolica i półkolonia.*

Sposobność zetknięcia się ze sztuką meksykańską w momencie szerokiej dyskusji, rozwijającej się nie tylko wokół aktualnych problemów plastyki współczesnej, ale twórczości dzisiejszej w ogóle, jest dla nas wyjątkowo cenna. Wystawa perusza przede wszystkim — trochę ospale, niezbyt skore do polemiki umysły krakowskie. Wywoła też na pewno niejedną ciekawą komentarz. Konfrontacja nieco szorstkiej, ale bardzo ekspresywnej plastyki meksykańskiej z nader powściągliwym w wyrazie malarstwem krakowskim, zwłaszcza z naszym nieprzewyciężonym ciągle jeszcze — słodkawym, zapóźnionym postimpresjonizmem, przyniesie niewątpliwie dużą korzyść, pobudzając do rozważań w o wiele szerszym zakresie.

*

Obraz — to twór wielowarstwowy o różnorodnych jakościach, kształtujących nie tylko nasze przeżycia estetyczne. W dziełach plastyki meksykańskiej — obok ich warstwy czysto malarskiej interesują nas w nie małym stopniu także realia, określające w jakiś sposób atmosferę i życie środowiska. Są to: przejawiające się poprzez warstwę odtworzonych malarsko wyglądów rzeczy — nieznanne nam bliżej przedmioty, jak i tematyka kompozycji, przenosząca nas poza siebie i poza obraz, w świat realnych wydarzeń i sytuacji, które stały się właśnie tematem oglądanych dzieł.

Ten rzeczowy świat Meksyku konkretyzuje się zapewne nie zawsze trafnie w psychice naszego widza. Nie ułatwia celności tych konkretyzacji — dopuszczając ich wielość — dość duży współczynnik tzw. miejsc niedookreślonych w obrazach meksykańskich. Daje on się odczuć szczególnie w dziełach malarskich, bliższych tradycjom nadrealistycznym, o zawziętych symbolice, przemawiających poezją dalekich aluzji i niedopowiedzeń, lub niezwykłością skojarzeń. Manifestuje się również w obrazach przedstawiających trudne czasem do zrozumienia sceny rodzajowe, oparte na zaprzęgniętych wrobrażeniu ludowa tradycyjnym motywach fantastycznych. Mimo wielu niedookreśleń, wynikających z dużej mierze z założeń stylistycznych artystów meksykańskich, wystawa obecna poszerza jednak znacznie krąg naszej wiedzy o Meksyku, uwydatniając pewne fakty oraz cechy charakterystyczne zjawisk typowych w sposób przekonujący. Ukazuje przede wszystkim wytrwałe dążenia rewolucyjnego narodu meksykańskiego, jego patriotyzm i ofiarą walkę o wolność. Przybliża piękno ośniewającego bogactwem form i koloru krajoobrazu Meksyku, grozę jego wulkanicznych łańcuchów górskich a jednocześnie i wybujałe życie podzwrotnikowego świata roślinnego...

Ale wróćmy do samej plastyki. Rewelacją tej wystawy jest malarstwo, z którym spotykamy się po raz pierwszy. (W roku 1949 oglądaliśmy tylko grafikę meksykańską.) Dzięki przemyślanemu wysiłkowi organizatorów, reprezentujących Front Narodowy Plastyków Meksykańskich, wystawa daje nam możliwość zaznajomienia się z malarstwem Meksyku w bardzo poważnym, a zarazem i zróżnicowanym zestawie dzieł. Ekspozycja obejmuje wielką różnorodność gatunków malarskich, różne „szkoły” i indywidualności twórcze. Uwypukla w szerokiej skali kontrastów zasadnicze nurty zarysowujące się we współczesnej sztuce meksykańskiej od r. 1921, a zatem i zaczątki ruchu artystycznego, któremu kraj ten zawdzięcza odrodzenie malarstwa ściennego, cieszącego się dziś rozgłosem światowym. Pokaz malarstwa sztalugowego nie może dać nam oczywiście właściwego wyobrażenia o tzw. „murales” meksykańskich. Niemniej daje pewien pogląd o walorach oryginałów drogą pośrednią: przez reprodukcje fotograficzne dekoracji ściennych artystów takich jak Diego Rivera, czy Jose Clemente Orozco, oraz za pośrednictwem niektórych obrazów sztalugowych o charakterze malowideł ściennych, jak np. „Nasze czasy” Siqueirosa, albo szkice kompozycyjne Alfredo Zalce.

Na wystawie malarstwa składa się około 70 obrazów, wykonanych w różnych technikach i z rozmaitych materiałów plastycznych. Uzupełnia ją część dokumentalna wystawy, zawierająca zabytki archeologiczne, fotografie, monografie współczesnej sztuki meksykańskiej, gazety i czasopisma, z których większość pokazana jest głównie dla uwydatnienia znaczenia malarstwa ściennego w plastyce Meksyku.

W wystawie tej biorą udział — jak informuje wstęp do katalogu — mistrzowie malarstwa meksykańskiego i grafiki, oraz wielu innych artystów, którzy twórczością swoją przyczynili się do rozwoju sztuki Meksyku. Obok inicjatorów ruchu malarskiego z 1921 roku mamy także i nowe pokolenie malarzy, a nawet i studentów uczelni artystycznych.

Chociaż pokaz w Pałacu Sztuki nie jest w zasadzie przeglądem retrospektywnym malarstwa meksykańskiego, słusznie wystawiono kilka obrazów znamienych dla początkowego okresu rozwoju malarstwa współczesnego w Meksyku. Znajdujemy więc dzieła Jose Maria Velasco, którego twórczość przypada na ostatnie lata ub. wieku i wywiera dość duży wpływ na malarstwo dzisiejsze; dalej obrazy Saturnino Herran, kładącego nacisk na motywy ludowe i indiańskie oraz malarstwo Joaquin Clausell, pozostającego pod wpływem impresjonizmu. W twórczości tych trzech artystów, mimo wyraźnych w niej związków ze sztuką europejską, dopatrują się już Meksykańscy charakteru narodowego.

Współczesne sztalugowe malarstwo meksykańskie cechują tak wyraźne, a zarazem — jak widać — i trwałe związki genetyczne z malarstwem zachodnio-europejskim XX w., że nie można tu mówić bez dopuszczenia się pewnej przesady o na wskroś oryginalnym obliczu tej dziedziny sztuk plastycznych.

Wydaje się, iż w nawiązującym do dawnej wielkiej sztuki Majów i Azteków monumentalnym malarstwie ściennym krystalizuje się o wiele pełniej i oryginalniej twórcza myśl dzisiejszego Meksykanczyka.

Refleksje te nie powinny zresztą przesłaniać nam wysokich wartości artystycznych obrazów sztalugowych, wśród których znajdujemy realizacje tak nowoczesne, jak „Stolica i półkolonia” Xavier Guerrero, „Idylla prekortejska” Jose Garcia Narezo, „Raniony stół” Fridy Kahlo oraz wiele innych.

*

Z niemałą starannością eksponowany jest dział grafiki, składający się z kilkuset plasz. W przeglądzie ogólnym tej sztuki uwzględniono nawet okres kolonialny, poszerzając granice chronologiczne wystawy aż do roku 1539. Umożliwia nam to ogarnięcie rozwoju i osiągnięć grafiki meksykańskiej już od pierwszych druków, które zapoczątkowały powstanie pierwszej drukarni amerykańskiej w stolicy Meksyku, założonej przez Juan Pablos z Lombardii.

Rozkwit wszystkich technik graficznych, w szczególności drzeworytu, litografii oraz linorytu zaznacza się na tej wystawie w pracach kolektywu „El Taller de Grafica Popular”, powstałego z inicjatywy Leopolda Mendeza w roku 1937; jest to ugrupowanie postępowych artystów średniego i młodego pokolenia, nawiązujących do tradycji grafiki ludowej. Kolektyw ten znany nam jest już zresztą z poprzedniej wystawy grafiki meksykańskiej w Warszawie z roku 1949.

Pozycją najbardziej przyciągającą uwagę w dziale grafiki są niewątpliwie metalorty i cynkografie Jose Guadalupe Posada, artyści wielkiego talentu, którego twórczość należy uważać za bardzo ciekawy wyraz epoki, poprzedzającej Rewolucję z 1910 r. Posada utrwał w swych dziełach obraz życia ludu meksykańskiego, charakteryzując trafnie cechy ówczesnego społeczeństwa.

*

Sztuka meksykańska porusza nas przede wszystkim swoją rewolucyjnością, wyrażającą się w tematyce i treści znacznej większości dzieł. Ale cechy awangardowe plastyki meksykańskiej przejawiają się też i w nowoczesnych środkach kształtowania. Czerpiąc obficie z doświadczeń i zdobyczy sztuki europejskiej XX wieku, a równocześnie wiążąc z zapożyczenia z nieprzemijającymi wartościami własnej świetnej tradycji malarskiej umięniają artyści meksykańscy przemówić przekonująco do widza właściwą ich sztuce ludowej śmiałością zestawień barwnych i fakturalnych, czy sugestywną konstrukcją form. Te właśnie, charakterystyczne rysy dzisiejszej postępowej sztuki Meksyku, twórczości powstającej w zupełnie innych warunkach niż nasze malarstwo, decydują o jej wyraźnym profilu formalnym, o współczesności tego stylu, będącego zawsze mimo swej dość skomplikowanej struktury — zjawiskiem uderzającym agresywnością wyrazu ideowego.

Najbardziej reprezentatywnym pod tym względem przykładem jest chyba dzieło Siqueirosa „Nasze czasy”, nie tylko dla dramatycznej wymowy jego symboliki, bo także i przez radykalizm środków wyrazu.

To malowidło — naruszające, i to nawet w sposób brutalny, płaszczynę obrazu — atakuje może z największą siłą kanony estetyczne i malarskie krakowskiego środowiska artystycznego. Sądzę też, że właśnie ono pobudzi je do poważnej dyskusji nad środkami wyrazu, o której potrzebie nie trzeba nikogo przekonywać.

JERZY MALINA



R.S.W. „Prasa”
DZIAŁ DOKUMENTACJI
PRASOWEJ
Warszawa, Emilii Plater 10
Tel. 8-50 59

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

Dziś i Jutro, Warszawa

wydanie

Nr 9 z dn. 6/3 5 1955 r.

Dobrym,

JERZY OLKIEWICZ

182

Kwiaty i piszczele

NA początku był entuzjazm. To chyba jedyna cecha wspólna młodych meksykańskich malarzy, którzy zaczęli pracę po rewolucji, w 1921 roku. Po raz pierwszy doszła do głosu prawdziwie narodowa sztuka.

Mimo że Meksyk już od 80 lat był niezależny od Hiszpanii, wolność kraju była tylko pozorna. Zmienił się władcy — nie zmienił ucisk i nędza ogromnej większości społeczeństwa. Cztery piąte ludności nie posiadało dosłownie nic — cała ziemia była własnością małej grupy posiadaczy o władzy feudalnych baronów.

Hiszpanie w ciągu 300 lat swoje-

Pierwsze wrażenie z tej bardzo bogatej i różnorodnej wystawy to ogromna emocjonalność wszystkich niemal płócien. Nad warszawską Zachętą rozbiła się bania emocji. Tematyka obrazów jest bardzo różnorodna — od martwej natury do tańca szkieletów. Jest jednak pewien element wspólny, który przebiega u wszystkich malarzy. Jest to zupełnie u nas nieznaną ostrość i dosadność aranżowania każdej kompozycji. Malarz meksykański uderza pędzlem jak siekierą, każdy obraz staje się sprawą życia i śmierci. Nie można już nawet powiedzieć, że to malarstwo bardzo

— zamilowanie do makabry i groteski, i pewne, trudne do właściwego nazwania okrucieństwo.

Polskiego widza przyzwyczajonego do widoku łąk, na których pasą się spokojne, pocziwie krowy, do widoku wierzb, które melancholijnie łkają — musi trochę dziwić i trochę przerażać ten dość często powracający motyw szkieletów, kości, krwi — cały arsenał makabry. Czaszka ludzka staje się jakąś ułochaną maskotką, która wyskakuje gdzieś w rogu obrazu i złośliwie szczyrzy zębki.

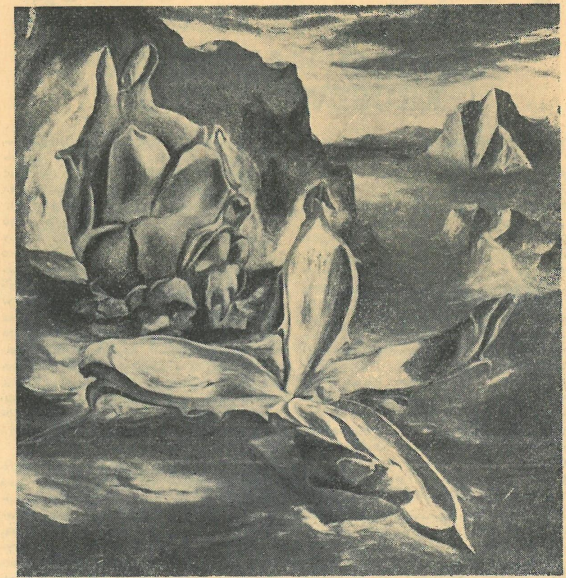
Jak bardzo ludowe są te niewesołe rekwizyty; jak mało właściwie mają wspólnego z całym zachodnim surrealizmem! Każdy kto widział arcy-meksykański film wspaniałego radzieckiego reżysera Eisensteina „Que viva Mexico”, miał doskonały przykład ludowych meksykańskich zabaw świąt. Na filmie i na obrazach sucho klekoczą piszczele. Ta niesamowitość nie jest dziwna w kraju, gdzie nawet kwiaty mają formę zmurszłych szkieletów.

Ta żywiłowa, drapieżna plastyka nie jest dziwna w kraju, który ma tak bogate tradycje plastyczne. „Toltec” — nazwa jednego ze szczepów indiańskich, znaczyła „architekt”. Nie zdziwiłbym się, gdyby słowo „Maya” znaczyło „rzeźbiarz”, a może kiedyś w przyszłości „Meksykanin” będzie znaczyć to samo co „plastyk”.

Eksponowane fotografie fragmentów

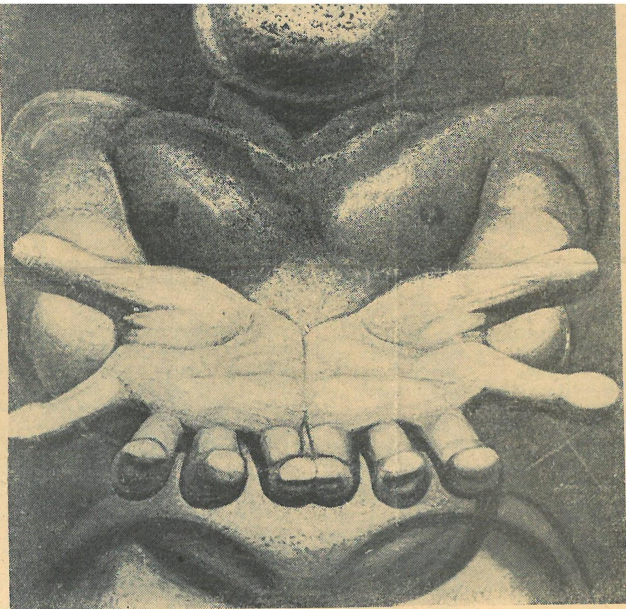
na paru przykładach — to z góry trzeba się zapytać, kto z kogo ściągał? Czy Meksykanie z Paryża, czy Paryżanie z Meksyku? Dawna hiszpańska i meksykańska grafika była już nieraz źródłem natchnienia dla niejednego modnego surrealisty. Przy tym meksykańskim surrealizmie trzeba postawić znak równania z czysto narodowymi tradycjami. Może tylko Frida Kahlo, której ojciec pochodził zresztą z Niemiec, przedstawia swym malarstwem sztukę związaną z modnymi kierunkami zachodniej Europy.

Inna ciekawa cecha całej wystawy to kolor obrazów — przy swojej rewolucyjności, przy silnym eksponowaniu treści malarze meksykańscy nie przestają być dobrymi malarzami. Jedną z cech ich narodowego charakteru jest zupełnie specjalna gama koloru, pewien smak na kolor, który jest świeży, nowy, ciekawy ale równocześnie nie ma absolutnie nic nowego z zestawieniami szkoły paryskiej. Można tam doszukać się Indian czy ludowych prymitywów przedziej niż Matisse'a czy Picassa. A mimo wszystko malarstwo meksykańskie jest nie tylko świadome tych wszystkich przemian, jakie zaszły w sztuce zachodnio-europejskiej, ale potrafiło te przemiany na swój sposób zużytkować i spreparować. Wielki, niesamowity obraz Siqueirosa, który dosłownie rzuca się w oczy każdemu, kto spojrzy do góry



José Chavez Morado — Kaktus „Garambujo”





David Alfaro — Nasze czasy

go panowania starali się zaszczerpić przekonanie o niższości wszystkiego co meksykańskie. Gardzili peonem, gardzili ludowymi tradycjami, gardzili rodzimą sztuką. Przekonanie to przetrwało aż do pierwszych lat XX wieku. Dyktatura Porfirio Diaz była kontynuacją wątpliwych dobrodziejstw panowania hiszpańskiego.

Revolucja agrarna w 1910 roku — walka o ziemię dla bezrolnych — stała się równocześnie rewolucją w sztuce. Odrzucono nimb o świętności wszystkiego co cudzoziemskie, nawrócono do ludowych wzorów. Sztuka stała się faktycznie twórczością na wskroś masową, na wskroś użyteczną. Mówiła do tych, co nie umieli czytać,

W ciągu 10 lat meksykańskiej rewolucji stolica kraju zajmowana na przemian przez jedną z trzech zwalczających się armii — Zapata, Carranza i Pancho Villa — stała się ośrodkiem agitacji, miejscem, gdzie wydawano polityczne broszury i propagandowe ulotki. Językiem dla wszystkich zrozumiałym był rysunek, grafika — graficy byli bezpośrednio związani z polityką i walką.

Ta agitacyjna grafika leży u źródeł współczesnego meksykańskiego malarstwa. Kiedy po rewolucji, w 1922 roku, ówczesny minister oświaty Vasconcelos zaproponował grupie młodych malarzy dekorację ścian jednego z publicznych budynków — malarstwo to miało również dydaktyczny charakter. Powstały w ten sposób pierwsze freski tych trzech, wówczas młodych malarzy, których dziś uważa się za najwybitniejszych twórców Meksyku — Orozco, Rivera, Siqueiros.

Kadencja Vasconcelosa na stanowisku ministra oświaty trwała dość krótko. Wydawało się, że malarze nie będą już mieli tak daleko posuniętego poparcia ze strony rządu i takich możliwości malarstwa monumentalnego. Orozco w ostatniej chwili, na dwa tygodnie przed ustąpieniem Vasconcelosa wykończył olbrzymi fresk. Rivera malował pod uzbrojoną eskortą, bo reakcyjna młodzież zarapywała polityczne freski. Wszystko jednak, co powstało w ciągu tych pierwszych dwóch lat, zapoczątkowało zarówno rozkwit malarstwa ściennego, jak rozwój całej postępowej i narodowej sztuki.

O tym, że malarstwo meksykańskie jest sztuką rewolucji nie można zapominać oglądając wystawę w Zachęcie. Zresztą obrazy same o tym dość jasno przypominają.

angażuje — ono dyszy przeżyciem; już nie opowiada, ale ryczy widzowi o swoich sprawach.

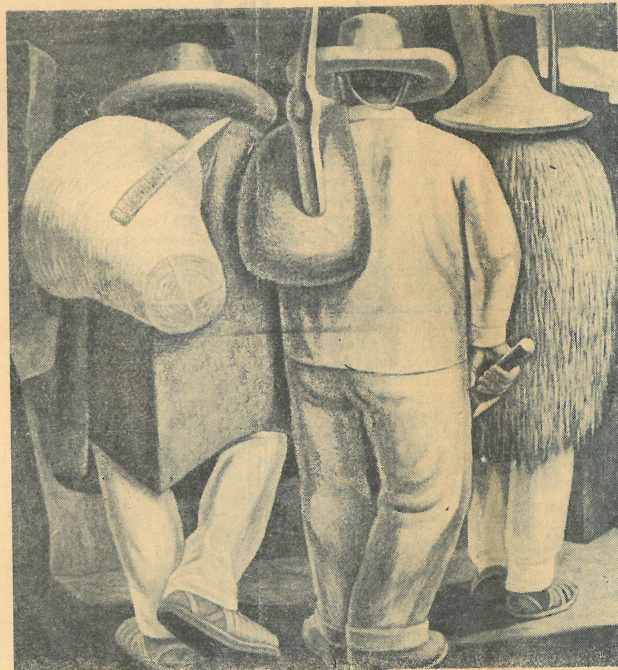
Picasso powiedział kiedyś, że dobry obraz musi być żywy, że gdyby przytknąć do płótna lusterko — pozostałaby na nim para oddechu. Tutaj próba jest niepotrzebna; meksykańskie obrazy to naprawdę żywe stworzenia; mogłyby fruwać po wystawie jak latające talerze.

Autorami większości prac są malarze młodzi — to już drugie pokolenie, wychowane na pracach Riverę czy Orozco. José Chavez Morado, Olga Costa, Juan O'Gorman, Alfredo Zalce — każdy z nich reprezentuje jakąś odmienną indywidualność, każdy jest równocześnie szalenie meksykański — albo ma zapas tych cech, którymi tę specyficzną jakość określamy. Z jednej strony widać na ich obrazach echa sztuki ludowej, tradycji, która jest zlepką zwyczajów i przesądów iberyjskich z rodzimą indiańską kulturą, z drugiej — poszukiwania nowej techniki i współczesnej formy. Ten hiszpańsko-indiański zlepek jest niesłychanie ciekawy i oryginalny. W obu kulturach tkwiły już od dawna pewne cechy wspólne

Ta żywiolowa, drapieżna plastyka nie jest dziwna w kraju, który ma tak bogate tradycje plastyczne. „Toltec” — nazwa jednego ze szczepów indiańskich, znaczyła „architekci”. Nie zdziwiłbym się, gdyby słowo „Maya” znaczyło „rzeźbiarz”, a może kiedyś w przyszłości „Meksykanin” będzie znaczyć to samo co „plastyk”.

Ekspozowane fotografie fragmentów współczesnego malarstwa ściennego, które jest najwybitniejszym osiągnięciem plastycznym od czasów Renesansu, są tak bliskie charakterem dawnym płaskorzeźbom

wych prymitywów prędzej niż Matisse'a czy Picassa. A mimo wszystko malarstwo meksykańskie jest nie tylko świadome tych wszystkich przemian, jakie zaszyły w sztuce zachodnio-europejskiej, ale potrafiło te przemiany na swój sposób zużytkować i spreparować. Wielki, niesamowity obraz Siqueirosa, który dosłownie rzuca się w oczy każdemu kto wchodzi do sali, jest w równym stopniu ciekawy, postępowy i plastycznie rewolucyjny. Orozco, który stale odległymi się od wpływów europejskich modernistów bliższy jest kubizmowi



Jose Chavez Morado — Do kamieniołomów

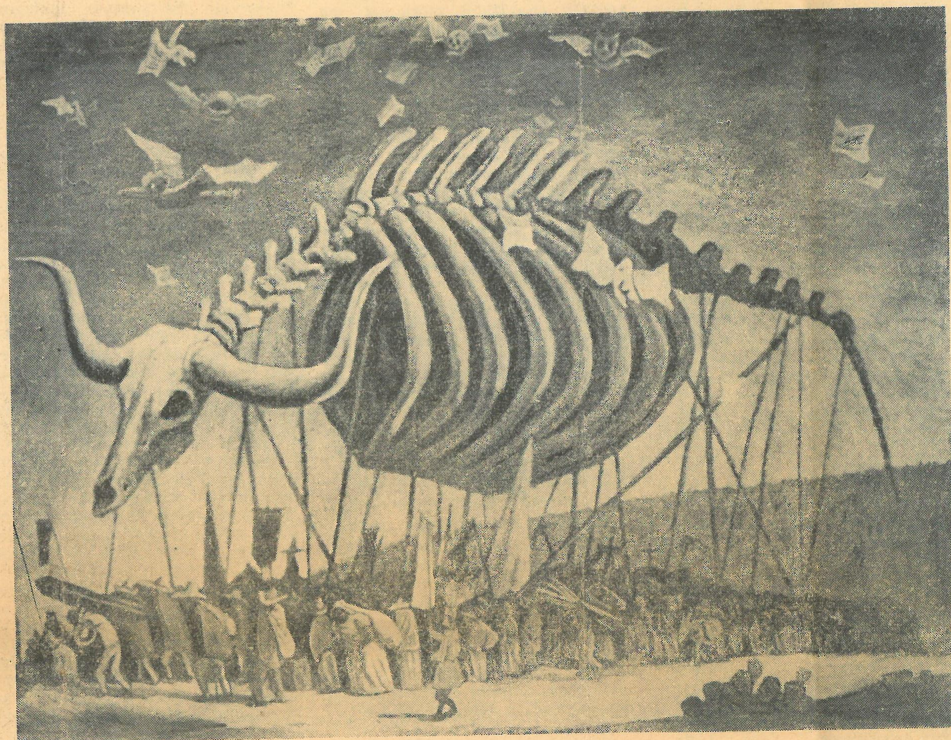
indiańskim, że stanowią zupełnie naturalną wielką kontynuację również wielkiej tradycji. Malarstwo sztalugowe ma również wiele z tego ładunku, z tego worka cudowności, jaki kiedyś każdy Indianin z Yucatanu nosił na plecach. Czy mogą źle malować ludzie, którzy są prawnukami wielkich artystów z Chichen Itza czy Mitla?

Wracając do surrealizmu, który jest reprezentowany na wystawie

niż ci malarze, którzy jawnie się na kubizmie wzorowali.

W sumie, malarze meksykańscy, którzy urzekają swoim rozmachem, są jednocześnie szalenie narodowi, ludowi w charakterze i szalenie nowoczesni w formie swojej plastyki. W ich żyłach płynie chyba farba zamiast krwi,

Jerzy Olkiewicz



Hector Ayala Guzman — Zabawa ludowa.

Z sal wystawowych

Plastyka meksykańska

Sztuka meksykańska jest produktem niezwykle oryginalnej wyobraźni powstałej na tle niezmiernie wyczulonego współzycia twórców z losami swego kraju i mas ludowych. U źródła tej sztuki leży prastara tradycja plastyczna plemion indiańskich, Mayów i Azteków z okresu poprzedzającego podbój tego kraju przez konkwistadorów hiszpańskich pod wodzą Korteza — tradycja sztuki prymitywnej, lecz bardzo dekoracyjnej i ekspresyjnej, która po długim okresie wpływów europejskich, odżyła w pewnym sensie w współczesnej sztuce meksykańskiej. Jej rozwój w nowoczesnej postaci przypada na pierwsze dziesięciolecie naszego wieku, kiedy w kraju tym zarwała walka z dyktaturą Diaz, skierowując następnie masy ludowe na drogę rewolucji.

W tym momencie największego napięcia konfliktów społecznych — sztuka zaczyna odgrywać ogromną rolę, zastępując w tym kraju powszechnego niemal analfabetyzmu, wszelkie inne środki propagandowe. Tym się tłumaczy jej charakter ludowy. Pod wpływem Josego Guadalupe Posady (1851—1913), pierwsze drzeworyty pełne rewolucyjnej, mobilizującej treści wykonywał bezimienny żołnierz ludowego powstania. Na dalszy rozwój tej sztuki duży wpływ wywarła trójca znakomych malarzy i grafików jak Diego Rivera, José Clemente Orozco i Da-

wid Alfaro Siqueiros — która przejęła tradycje „Pracowni Grafiki Ludowej“ (Taller de Grafica Popular), zrzeszenia zorganizowanego przez wybitnego artystę Leopolda Mendezę.

Współczesna plastyka meksykańska, jakkolwiek ideologicznie niemal całkowicie jednolita — jest jednak pod względem formalnym pełna kontrastów i niespodzianek — co w dużej mierze urozmaica jej stosunek do treści w plastycznym utworze. Różne idee plastyczne w przedstawianiu rzeczywistego świata krzyżują się tam ze sobą, tworząc obraz niezwykle oryginalny i całkowicie odrębny od kierunków i prądów panujących obecnie w starej Europie. Jest owa sztuka niewątpliwie realistyczna, jeśli nie kierując się względami ortodoksyjnej pedanterii uznamy za realizm każde czytelne i zgodne z rzeczywistością przedstawianie świata. Nie ma też ona nic wspólnego z fotograficznym naturalizmem i dlatego razić może widza o niewyrobionym poczuciu estetycznym, doszukującego się brakującej śrubki w namalowanej maszynie.

Trzonem kierunkowym wystawy jest zatem realizm. Realizm pozbawiony interpretacji zbędnych szczegółów i dążący do wielkiej i niemal rzeźbiarskiej formy, formy monumentalnej i mocnej w wypowiedzeniu swych humanistycznych treści. Monumentalność swych kompo-

zycji zawdzięczają malarze meksykańscy wtłoczeniu na płótnie postaci ludzkich zajmując nimi prawie całą powierzchnię obrazu przy minimalnym uwzględnieniu tła. Są to niewątpliwie sugestie malarstwa ściennego, które stanowi najwyższe osiągnięcie artystów meksykańskich.

Proceder ów kryje jednak w sobie pewne niebezpieczeństwo, gdyż zatracą się czasem granicę między malarstwem sztalugowym a dekoracją ścienną jak to widzimy w dużych rozmiarów obrazie O. Costy pt. „Kiosk z owocami“ i w kilku innych. Większe umiarkowanie pod tym względem wykazują ciekawe prace I. Aguirre („Przekupki“), R. Anguiano („Nakin“), L. Arenala („Pogrzeb Zapaty“), J. E. Morado („Do kamieniołomów“), F. Goitia („Ojciec nasz, Jezu Chryste“), J. G. Galvana („Gołębnie“), J. C. Orozco („Markietanki“), F. Rabel („Żalność bezbrzeżna“), oraz świetne pejzaże D. Atla („Wulkan Paricutin“) i N. Morena („Cacalotepetl“).

Monumentalnym portretem A. Zalce („Hidalgo“ i „Hidalgo Wyzwoliciel“) brakuje równowagi kolorystycznej między postacią narodowego bohatera a tłem obrazów — chociaż i tak robią one duże wrażenie dzięki szczeroci i bezpośredniości przeżycia ich autora. W ogóle, w kolorystyce swych obrazów malarze meksykańscy kładą większy nacisk na „działanie“ na widza, aniżeli na umiejętnie zharmonizowanie całości swych wielce poza tym interesujących prac, gdzie nawet w rozmyślonej dysharmonii (jak np. u Picassa) musi być zachowana pewna konse-

wencja. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe w kraju, gdzie sztuka musi działać na masy ludowe nie bawiąc się w jakieś absolutne kryteria estetyczne. Przynajmniej na razie.

Nie psuje wrażenia całości tego pokazu kompozycja surrealistyczna. F. Kahlo pt. „Raniony stół“ oraz kilka na wpół surrealistycznych i symbolizujących prac jak „Nasze czasy“ D. A. Siqueirosa, „Gniazdo drapieżców“ J. C. Moranda, „Trzej kapitanowie“ J. G. Camerena, „Stolica i półkolonia“ X. Guerrero, „Adam i Ewa“ M. Izquieredo, czy też wielce oryginalny „Autoportret“ O'Gormana.

Grafika meksykańska jest znacznie starsza chronologicznie od malarstwa i dlatego może bardziej od niego dojrzała. Na wystawie mamy eksponaty z XVI do XVIII wieku wyłącznie o treści religijnej i dopiero w XIX stuleciu ukazują się drzeworyty, litografie i metaloryty tematycznie bardziej zróżnicowane, związane z walkami ludowymi o niepodległość narodową, ukazując równocześnie najlepsze tradycje, zabawy i piękno typu meksykańskiego. W drugiej połowie tego stulecia pod wpływem wielkiego artysty francuskiego Daumier'a i Gavarni'ego, pojawia się tam grafika satyryczna, krytykująca zgniliznę półfeudalnego społeczeństwa, anarchię i chaos w rządach samozwańczych dyktatorów. Z tego okresu widzimy na wystawie szereg świetnych litografii P. Blanco, C. Escalente, S. Hernandez i metaloryty M. Manilli.

Dopiero wiek XX przyniósł grafice meksykańskiej największe zdobycze i rozgłos niemal światowy. Zapo-

czątkował ów okres wspomniany na wstępie J. G. Posada odtwarzający w sposób dość prymitywny współczesną epokę, a rewolucja ludowa w 1910 r. znalazła w wybitnym artyście J. C. Orozco znakomitego wyraziciela niedoli i walki ludu. W następnych latach działalność takich artystów, jak D. A. Siqueiros, D. Rivera i X. Guerrero — wiąże się już z najwyższym wlotem współczesnej grafiki meksykańskiej.

Grafika meksykańska jest owocem twórczości wyrastającej z narodowego gruntu, z narodowych tradycji realistycznej sztuki, plastyki postępowej i humanistycznej. Przekonuje nas ona głębią wyrazu artystycznego, swoją niesamowitą pasją i namiętnością, jako sztuka narodu tępnionego bez litości, który zdołał jednak wywalczyć swą niepodległość a obecnie walczy o lepsze jutro.

Pokaz współczesnej grafiki meksykańskiej jest tak bogaty, że zasługuje na osobne sprawozdanie recenzenta. Tutaj wymienimy bodaj pokrótce niektóre osiągnięcia na tej wystawie. Są to linoryty i litografie I. Augure, Siqueirosa, R. Anquiano, C. Calderon, E. C. Juareza, E. Reramierera, A. Zalce, P. O'Higginsa, L. Mendezę i szeregu innych. W grafice tej przeważa linoryt, który jest materiałem tanim i łatwym w pracy. W tej technice wypowiada się grafik meksykański operując bogatą skalą kresek i plam czarno-białych, przechodząc czasem do efektów kontrastujących. Wszędzie przebiega uczuciowy stosunek do tematu, szczerść i bezpośredniość wizji.

K. WINKLER

MEKSYKAŃSKIE MALARSTWO MONUMENTALNE

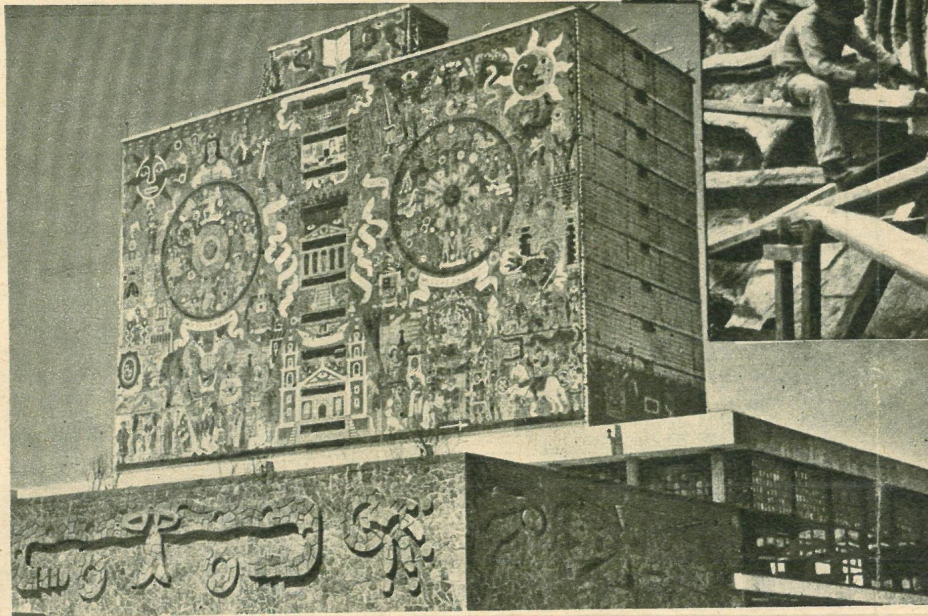
Nasze środowisko plastyczne poruszone zostało w ostatnim czasie osiągnięciami sztuki meksykańskiej, które przedstawione zostały społeczeństwu polskiemu na wystawach w warszawskiej „Zachęcie” i krakowskim „Pałacu Sztuki”.

Równocześnie przebywający w Polsce plastycy meksykańscy zapoznali nas z założeniami ich współczesnej sztuki, która pragnie nawiązywać do swych wielkich epok, w których poszczególne jej gałęzie dawały harmonijną, jednorodną całość.

Jednakże mimo wielkiej — w tej dziedzinie — tradycji narodowej sztuki z okresu przedkolumbijskiego, trwającego około 2.000 lat, nie można mówić jeszcze — w wyniku wyraźnego rysującego się wpływu trzech szkół architektonicznych Corbusiera, Gropiusa i Wrighta —

niki detychezasowej współpracy architektów i plastyków meksykańskich są dla nas bardzo interesujące.

Po udanych realizacjach wielkich fresków we wnętrzach czynione są w Meksyku od pięciu lat próby wyjścia z malarstwem monumentalnym na zewnątrz budynków. W związku z tym musiano rozwiązać wiele problemów technicznych, jak np. znalezienie takich farb, które oparłyby się wpływowi atmosferycznym. Próbowano rozwiązać ten problem zarówno w drodze użycia nowych chemicznych kombinacji farb, jak i szukając przykładów w technikach tradycyjnych. Należą do nich m. i. tradycja kamienia polichromowanego oraz mozaika z kamienia naturalnego. Bogate doświadczenia narodów tubylczych zebrano w wielu podróżach po



Zbozcza stadionu na 100.000 widzów, zbudowanego podobnie jak nasz festiwalowy, pokryto płaskorzeźbami

Blok magazynu książek, bez okien, spiętrzony nad innymi pomieszczeniami, pokryto bogatą mazaiką.

o integralności współczesnej sztuki meksykańskiej, o naturalnym połączeniu malarstwa z architekturą. Niemniej jednak wy-

kraju, studiując stosowane przez nie materiały, ich właściwości techniczne, ulubione barwy itp. Przy pomocy tych środków

wykonano szereg monumentalnych kompozycji plastycznych na ścianach nowowznoszonych gmachów.

Skalę zagadnienia przedstawiają ilustracje, odnoszące się do gmachów Ministerstwa Komunikacji i Robót Publicznych oraz do miasteczka uniwersyteckiego w Mexico-City.

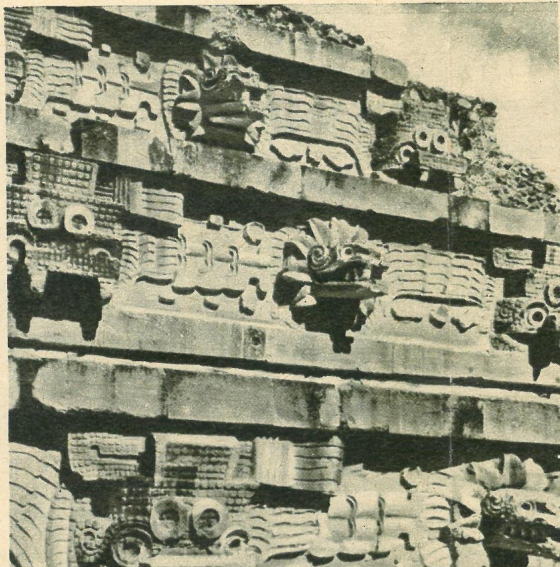
W miasteczku uniwersyteckim zasługują na naszą uwagę specjalnie dwa obiekty, a mianowicie stadion z monumentalną polichromowaną płaskorzeźbą Diego Riverę oraz gmach biblioteki z mozaiką Juana O'Gormana.

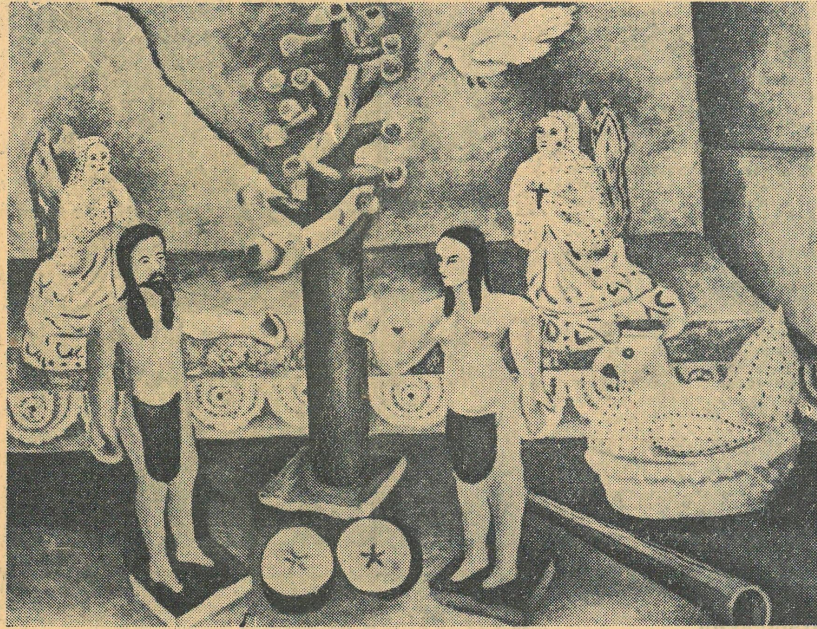
Przykłady te, tak dalece odbiegające od codziennie przez nas oglądanych rzeczy, od naszych bezbarwnych — a najczęściej nie wykończonych — elewacji, powinny nasunąć naszym architektom i plastynom wiele refleksji na temat ich wzajemnej współpracy.

TB

Sztuka Meksyku ma dawne tradycje.

Miasteczko uniwersyteckie w pobliżu stolicy Meksyku projektowało 75 architektów.





María Izquierdo — Adam i Ewa

Ryszard Kiwerski

Wędrując po »Meksyku«

W SZEDLSZY do sal warszawskiej „Zachęty” jesteśmy uderzeni i zaskoczeni tym, co ukazują się naszym oczom. Widzą ogarnięcia od razu na wstępie uczucie zdziwienia, niepokoju i radości. Nareszcie coś nowego, coś pobudzającego, interesującego! Znajdujemy się w świecie nieznanym, nieco obcym — boimy się zrazu wydawać jakiś sąd, wypowiadać jakiegoś zdanie, wahać się, dyskutujemy z obrazem.

Niektóre z odniesionych na wstępie wrażeń towarzyszy nam do końca zwiedzania wystawy sztuki meksykańskiej, nabierają w drodze od dzieła do dzieła siły i plastycznego wyrazu, pogłębiając się przez nasze wewnętrzne przekonania.

Obrazy meksykańskich artystów wzruszają i budzą podziw, niekiedy sprzeciw. Zawsze każą myśleć, dyskutować. Mówią o człowieku, jego przeżyciach, jego walce i pracy. Uderzają silnym humanitaryzmem. Sztuka ta przez to staje się nam bliższa.

Sztuka meksykańska jest bardzo różnorodna, artyści poruszają wiele zagadnień, uwzględniają różne okresy historii. Pokazują czasy pełne zaburzeń, walk wewnętrznych, rewolucję chłopceka i wreszcie tworzenie się i umacnianie niepodległego państwa. W sztuce meksykańskiej wylonić można kilka nurtów. Skomplikowane, awanturnicze, pełne niepokoju przedrewolucyjne i rewolucyjne stosunki panujące w Meksyku wpłynęły na wytworzenie się nurtu zasadniczego. Słynie różnorodna ludność Meksyku mająca w sobie krew indiańska, hiszpańska, meksykańska, a nawet kaukaską posiadała idee i pojęcie odpowiadające mieszaninie krwi.

W sztuce meksykańskiej, jak pokazuje dzisiejsza wystawa zdecydowanie przeważa myśl społecznie postępową. Burzliwe, kosmopolityczne tendencje zostały przezwyjęzione dzięki sztuką realistyczną, ludową w treści, narodową w wyrazie artystycznym.

Sztuka Meksyku jest silna, dynamiczna, w bardzo wielu obrazach uderza prostota, oszczędność środków w wypowiedzianiu głębokich treści. Uderza też nieraz jej kotrurność, brutalność. Malarstwo cechuje silny realizm, odczuwa się tu wyraźny wpływ grafiki. Nic zresztą dziwnego — prawie przez cały XIX wiek sztuka meksykańska szła w tym właśnie kierunku, a dzisiejsi artyści-malarze są też najczęściej grafikami-plakacistami lub ilustratorami książek. Graficzność to jedna z charakterystycznych cech malarstwa meksykańskiego.

Dwoma wyraźnymi innymi cechami tego malarstwa jest silna rzeźbiarskość form, graniczająca nie raz z kubizmem i jego barwność. Barwa meksykańskich obrazów ma w sobie coś z bajecznie kolorowej sztuki ludowej — nam, Europejczykom przynosi na myśl nazwi-

ska takich artystów jak Gauguin lub Matisse, barwa ta jest jednak całkowicie własnością artystycznej odrębności meksykańskich artystów.

Większość współczesnych artystów meksykańskich interesują codzienne zajęcia ludności, jej praca, zabawa, obrzędy. Zwróćmy tu uwagę na świetne grafiki Mondelaza „Zbiór bawełny”, „Orząc”, „Na karuzeli” i „Walka kogutów”, a z malarstwa na doskonałe obrazy O'Higginsa „Człowiek XX w.”, „W cukrowni” i inne. Bardzo interesująca jest egzotyka meksykańskiego kontynentu. Oto idziemy przez świetny kolorystycznie „Pejzaż” meksykański (Lopez), odwiedzamy barwny „Rynek w Teriultan” (Mora), podziwiamy „Kiosk z owocami” (Costa) jakich nigdy nie widzieliśmy na oczy, wychodzimy znowu w piękny górski krajobraz, oglądając „Drzewo” i „Siew” (Nogret). Dalej spotykamy typy meksykańskiej ludności, sympatyczną „Nakin”, i Matkę karmiącą („Macierzyństwo” Anguiano), przepysznie kolorowo ubraną „Dziewczynkę w czerwieni” (Costa), piękną Meksykanke z gołębiami — „Gołąb” (Garibay) i wreszcie narodowego bohatera meksykańskiego — „Zapata”.

Lecz nie tylko radość i piękno oglądamy wędrując po wystawie — wielu artystów dziś jeszcze pokazuje straszne oblicze wojny i okrucieństwo śmierci. Wstrząsający jest w swej wymowie obraz „Ojciec nasz, Jezu Chryste”, przedstawiający dwie modlące się kobiety.

W tragicznych czasach wojny i zamieszek można szukać źródła owej makabryczności, upiorności i niesamowitego nastroju, spotykającego dziś w meksykańskiej sztuce. Przykładem choćby głębszy, wielki obraz Siqueirosa „Nasze czasy” — ogromne ręce człowieka z niedającą się oglądniętą twarzą, zdają się wychodzić ku widzowi, — ręce te niepokoją — niewiadomo czy żądają, rozkazują czy proszą. Z innych obrazów wymienimy makabryczną „Wiedźmę” Camarena, „Estetów imperializmu”, Silva, „Meksyk tubyciów” Roberta Berdecio i wreszcie „Raniony stół” Fridy Kahle — dzieło sparaliżowanej artystki, przedstawiający w drastyczny sposób jej własną tragedię. Podobne wrażenie odnosi się oglądając grafikę. Niech tu tytuły niektórych prac mówią same za siebie: „Kuma zabija kume”, „Spiewający szkielec”, „Samobójstwo w teatrze”, „Opętany przez diabła”, „Córka za bija rodziców”, „Chłop powieszony”, „Rozstizelanie” i inne.

Mimo wielkiej odrębności i indywidualności współczesnej sztuki Meksyku odnajdujemy w jej wcześniejszym okresie wpływy malarstwa europejskiego lub tendencje kosmopolityczne. Wymieńmy tu chociaż impresjonistyczny obraz Clausella „Kanał św. Anny” i „Do łina Meksyku” Velasco lub obraz Guerrero „Stolica i półkolonia”,

W wielu wypadkach obok obrazów o barwach nie stonowanych, kontrastowych, nieraz rażących, spotykamy dzieła o pięknej, dojrzałej harmonii barwnej, bardzo interesujące kolorystycznie. Przykładem może być wspomniana już „Na-Kim” Auguiano, „Głowa chłopca ze szczepu Zoque” Berdecio, „Wielka sobota” Diaz, „Gołębienie”, Galwana, „Pejzaż” Lopeza, „W cukrowni” O'Higginsa i „Portret Hidalgo” malowany przez Alfredo Zalco.

Jeszcze jednym radosnym momentem wystawy jest pokazanie przez artystów przejawów głęboko zakorzenionego w Meksyku chrześcijaństwa. Przykładami będą tu wspomniani, dramatycznie scenę przedstawiający obraz „Ojciec nasz, Jezu Chryste” Goitia, „Brat zakon św. Michała”, „Zaduszki” i „Adam i Ewa”. Szczególnie dużo dzieł o tematyce religijnej wystawiono w dziale grafik: od XVI do XIX wieku: „Zdjęcie z krzyża”, „Dzieciatko i św. Anna”, „Najświętsza Panna z Dzieciatkiem”, „Sąd Ostatczy”, „Via Crucis”, „Ecce Homo”, „Michał Archanioł”, „Św. Bernard” i in.

Mówiąc o współczesnej sztuce Meksyku nie można nie powiedzieć choć jednym zdaniem o malarstwie ściennym, reprezentowanym na obecnej warszawskiej wystawie przez wielkie zdjęcia-plansze i przez zrocza wyświetlane w sali Zachęty. W monumentalnych wizjach ściennych ogromnych nowoczesnych gmachów publicznych, szkół i fabryk, zobaczyć można każdą dziedzinę życia meksykańskiego. Meksykańskie malarstwo ścienne jest osiągnięciem artystycznym na skalę światową, dająca się dzięki swej odrębności i wielkości porównać ze sztuką Egiptu czy Persji.

W sumie wspaniałą sugestywną, pełną odrębności wyrazu stylowego wyjątkowo interesującą sztuką Meksyku postawić można w rzędzie najwybitniejszych osiągnięć plastycznych obecnej doby. Wystawa sztuki meksykańskiej jest niecodziennym przeżyciem estetycznym, urzekającym, peją tworzącą i pozostawiającym silne wrażenie.

FELIETON

SKAWOMIRA MROŻKA

Redaktorze — Smutno mi. Widziałem obrazy i grafikę meksykańskich artystów i stałem się smutny. Wystawa przyjechała, odjedzie i zostawi mnie znowu sam na sam, oko w oko z moim malarstwem. Piszę *moim*, gdyż jestem tutejszym człowiekiem, dla którego polskie niebo i polskie kolory zawsze już muszą pozostać — chcę tego, czy nie chcę — najważniejsze, choćby mnie nie wiem jakie czekały podróże. To już stało się. Dlatego także i z malarstwem naszym do śmierci już muszę się znosić, choćby było ubogie i dokuczliwe. Czy nasze barwy podlegsze są od krajobrazu Meksyku? Na pewno są inne, ale czy zupełnie chude? Podobno wielcy malarze z Francji, gdy odwiedzili Polskę, zazdrościli nam światła i koloru.

No i smutno mi, bo wiem, że takich barw, zestawień, takiej siły wyobraźni, nie zobaczę i smutno mi także dlatego, że dotąd nie wiedziałem o ich istnieniu. Przyznaję, nie jestem wykształconym znawcą. Może ktoś, kto widywał, lub widuje wiele, uśmiechnie się. On wcześniej już wiedział. Ale nie chodzi o niego, lecz o mnie, zwykłego odbiorcę, który dorósł w ciągu dziesięciu ostatnich lat. I nie myślę, że urządzam jeszcze jedno, jakże modne i łatwe natrząsanie się z rodzimej sztuki. Mnie jest naprawdę żal. Czuję się jakby oszukany, pokrzywdzony, bo wiem, że świat jest o wiele bogatszy, niż dostrzegam. Przecznu-

wam jego bogactwo, słyszę o nim, a jednocześnie jestem częściowo ślepy, bo sztuka, która mnie wychowuje, ogranicza moje patrzenie i niczego nowego mnie nie uczy. Ta sztuka ciągle tylko potwierdza, potakuje, a niczego nie zdobywa. Gdybym mógł tutaj napisać jakąś wielką odezwę do malarzy. O ambicję.



Ignacio Aguirre: Przekupki

O twórcze niezadowolenie z tego, co dotąd namalowano. Jak bardzo bym chciał widzieć u nas, na co dzień — to, co widziałem tylko przez trzy godziny w salach Zachęty.

Potencję twórczą, która nie musi się wylizywać, jak ubogi sknera, z podrzędnych, zawsze przecież tylko służebnych praw formy. Ta sztuka nie kokietuje treścią, ona nią uderza. Jak lekko, bez trudu, bez po-

zy, bez użycia sztucznych, a jakże mozolnie wypracowanych koncepcji teoretycznych — ta sztuka podnosi każdy ciężar. Z jaką ostrością aż przerażającą widzi prawdę o życiu, jak bardzo jest narodowa i rewolucyjna. Rozpacz zderza się tam z pragnieniem wolności, okrucieństwo ze zwycięstwem — a jednak ta sztuka przyciąga ludzi. Artysty Meksyku śmieją się w swoich dziełach z wszelkich formalistycznych kryteriów. Wedle własnej woli wybierają i podporządkowują sobie elementy ekspresjonizmu, kubizmu, surrealizmu, symbolizmu... ale to nie oni są niewolnikami formy, jakiegokolwiek, przeciwnie — każda forma jest im posłuszna. Artysty Meksyku nie opisują świata, ani też nie dzielą go na fragmenty według jakichś wykoncypowanych metod. Oni stwarzają go na nowo. Żaden kolor nie jest dla nich niebezpieczny, żadna scena z życia za „trudna“. Oni nie podchodzą do rzeczywistości z cyrklami, nie laszą się do niej, nie trącają jej ostrożnie nosem, ale łapią ją za klapy marynarki, potraszają nią i każą poddać się swojej sztuce.

Dlaczego to piszę, Redaktorze? Nie zamawiałeś przecież u mnie recenzji z wystawy w warszawskiej Zachęcie. Ale, Redaktorze, ja nie recenzję zamierzałem napisać. Chcę napisać o tym, co wynika coraz jaśniej nie tylko z wyżej wspomnianej wystawy. Chcę napisać, że dosyć już ubijania ciągle tej samej ziemi, że

czas by już spojrzeć na horyzont, spakować plecak i ruszyć naprzód. Używamy frazesu „rewolucyjność“, a jednocześnie wpadamy w zachowawczość coraz wsteczniejszą, w miarę, jak czas upływa i toczą się dzieje. Pojęcie „awangardy“, takie, jakie mamy w naszych tradycjach — dzisiaj przeszkadza nam trochę w jasnym formowaniu na nowo tego słowa. Boimy się łacińskiego terminu — *futurum*. To prawda, że wielu futurystów stało się regularnymi faszystami. Ale czyż te same pojęcia w różnych warunkach historycznych i środowiskowych nie zmieniają zasadniczo swojej treści? Czy szukanie współczesnych, ciągle



Leopoldo Mendez: Rozstrzelanie

współczesnych środków wyrazu, trafiających do współczesnego widza, nie powinno być stałym naszym obowiązkiem? Czy bezustanny dyżur przy kołyszce najmłodszych, ciągle najmłodszych zjawisk nie jest naszym zadaniem? Klepiemy teoretycznie w artykułach, że artysta powinien wybiegać naprzód, pierwszy dostrzegać to, czego nie dostrzegł jeszcze polityk. Polityk pracuje z masami, artysta z poszczególnym człowiekiem, a nowe zawsze rodzi się

najpierw w poszczególnych ludziach, zanim zamieni się w zdanie ogólne. Ale teoria mija się z praktyką. Opiewamy na ogół takie sprawy, co do których tylko nam się wydaje, że są młode i kuszące dla artysty. Więc wyglądamy śmiesznie, bo biegamy za starszankami, jakby to były dziewczyny.

Artysta który powtarza — nie jest artystą. Potężna nuda musi ogarnąć każdego prawdziwego artystę, jeżeli przyjdzie mu cokolwiek powtórzyć po raz drugi, trzeci, czwarty...

Odrabiając swoje zadanka, kopiując, nie wychodząc nigdy poza granice już utwierdzone i uświęcone — oszukujemy społeczeństwo. Nie po to nas utrzymują, żebyśmy łazili w kółko. Każdy z nas powinien żyć w prawie nieustannym wysiłku, na granicy siebie samego. Naszym zadaniem jest poszerzanie obszaru ludzkiej, nie naukowo-abstrakcyjnej, wiedzy o człowieku, o świecie. W tym, rzecz jasna, mieści się dążenie do komunizmu, bo — jak widzimy coraz wyraźniej — albo świat będzie istniał bez klas i wojen, albo nie będzie istniał w ogóle, a wtedy nie będziemy mieli co poszerzać ani opisywać. Jeżeli tego zadania nie spełniamy — wówczas jesteśmy jak leniwe koty w domu pełnym myszy. Gospodarze powinni pozbyć się nas.

Świat ma więcej: barw i woni, więcej kształtów, więcej zadziwiająco ciekawych historii, a człowiek jest większy i bogatszy, niż na razie umiemy dostrzec. Dlatego smutno mi, Redaktorze. Pójdę chyba do Muzeum Narodowego, aby znowu oglądać „Hołd Pruski“, albo „Czwórke“ Chełmońskiego. Od dziesięciu lat wiszą na tym samym miejscu i zapewniam Cię, Redaktorze, że nic się nie zmieniły. Znam je na pamięć, więc będę oglądał je z zamkniętymi oczami. Ale co mam robić?



R.S.W. „Prasa”
DZIAŁ DOKUMENTACJI
PRASOWEJ
Warszawa, Emilii Plater 10
Tel: 8-59-59

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

.....**ŚWIAT, Warszawa**.....

wydanie

Nr 10 z dn. 13 III 1955 r.



Jose Chavez Morado — Nienjarzmlona Ameryka Lacińska — linoryt



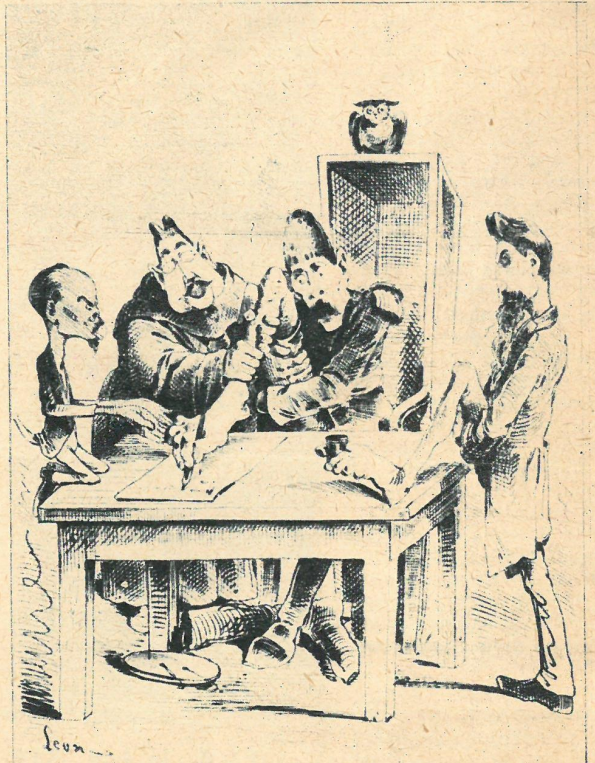
Jose Clemente Orozco — Turyści — litografia



SATYRA NA WYSTAWIE MEKSYKAŃSKIEJ

Front Narodowy Sztuk Plastycznych w Meksyku zaprezentował polskiej publiczności malarstwo i grafikę swego kraju. Jest to sztuka o świetnych, dawnych tradycjach, która wyrosła i ukształtowała się na nowo w walce rewolucyjnej ludu meksykańskiego. Artyści meksykańscy sięgają często do oręża satyry. Elementy satyryczne przewijają się poprzez wielkie malarstwo ścienne i sztalugowe — najbardziej jednak dochodzą do głosu w grafice. Plakaty, gazety, ulotki z karykaturami, wykonywane w najróżnorodniejszych technikach (litografia, drzeworyt, linoryt, metaloryt) docierają wszędzie, gdzie toczy się walka. Nawiązują one zarówno do nurtu folklorystycznego, jak i do wielkiej tradycji karykatury francuskiej XIX w. Satyrę meksykańską cechuje pasja i bojowość, właściwe sztuce tego narodu.

W jednym z najbliższych numerów naszego pisma przedstawimy Czytelnikom szereg innych dzieł z wystawy meksykańskiej.



Leon — Jak rząd ustala prawa — linoryt

Jose Chavez Morado — Knebel na ustach nauki — linoryt



Sztuka meksykańska

W gmachu „Zachęty” w Warszawie otwarta została wystawa sztuki meksykańskiej. Pozostawiając fachowcom ocenę wystawy pod względem artystycznym, należy podkreślić, że ekspozycja zwraca uwagę zwiedzających m. in. swą treścią ludową, ścisłym powiązaniem tematyki z materialną i społeczną rzeczywistością kraju i narodu meksykańskiego. Dzięki tym zaletom sztuka meksykańska umożliwia nam spojrzenie oczami artysty na dzieje tego kraju i jego mieszkańców, na ich patriotyzm i ofiarną walkę o wolność.

Warunki społeczne, jakie istniały w Meksyku po zdobyciu niepodległości politycznej w wieku XIX, nie przyniosły ludowi poprawy jego doli. W latach 1911—1913, po upadku rządów zniechęconego dyktatora Porfiria Diaza, wybuchła rewolucja chłopska, na której czele stał bohater ludu meksykańskiego, Emiliano Zapata. Zapoczątkowała ona proces przemian ustrojowych, które trwały ze zmiennym szczęściem przez 20 z górą lat, przy nieustannej walce postępowych sił narodu przeciwko reakcji i obcej interwencji.

A oto kilka eksponatów o tematyce rewolucyjnej, ilustrujących twórczy stosunek malarzy i grafików meksykańskich do tradycji narodowej.



Rosendo Soto Alvarez

W obozie



Markietanki
José Clemente Orozco

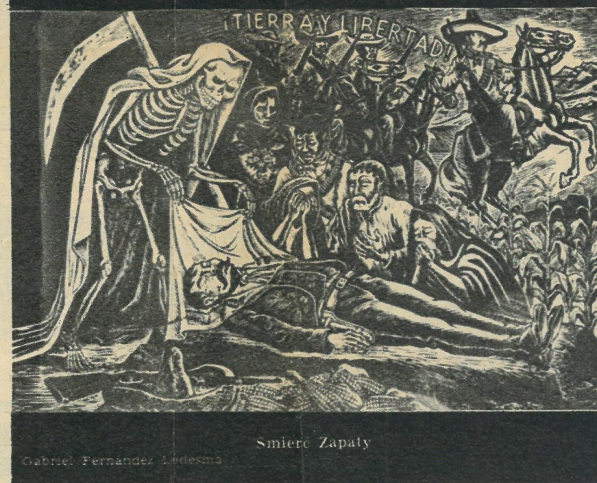


Hidalgo-Wyzwoliciel (wielki demokrata i reformator społeczny z XIX w.)
Alfredo Zalce



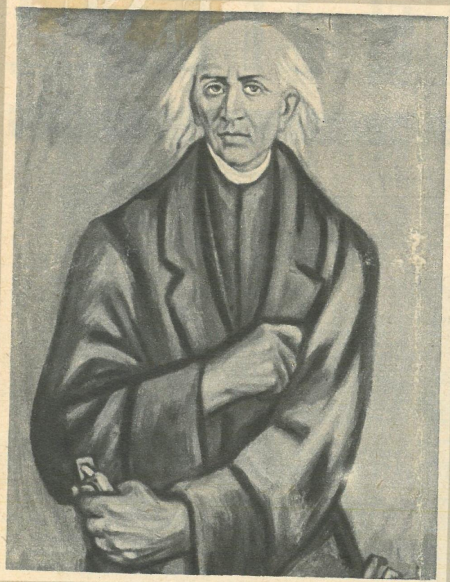
Leopoldo Mendez

Rozstrzelanie



Gabriel Fernandez Ledesma

Śmierć Zapaty



ALFREDO ZALCE — Hidalgo Wyzwoliciel (dar Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych Meksyku dla Polski)

SZTUKA WALCZĄCA

Rozkwit współczesnej plastyki meksykańskiej jest zjawiskiem niezwykle ciekawym. Niespotykane dotąd pod względem wielkości założenia zjawisko wielkich cykli powieściowych w malarstwie ściennym, potężna monumentalna grafika, wciąż eksperymentujące i odkrywające malarstwo sztaingowe — ugruntowały plastykę meksykańskiej należne jej miejsce w świecie.

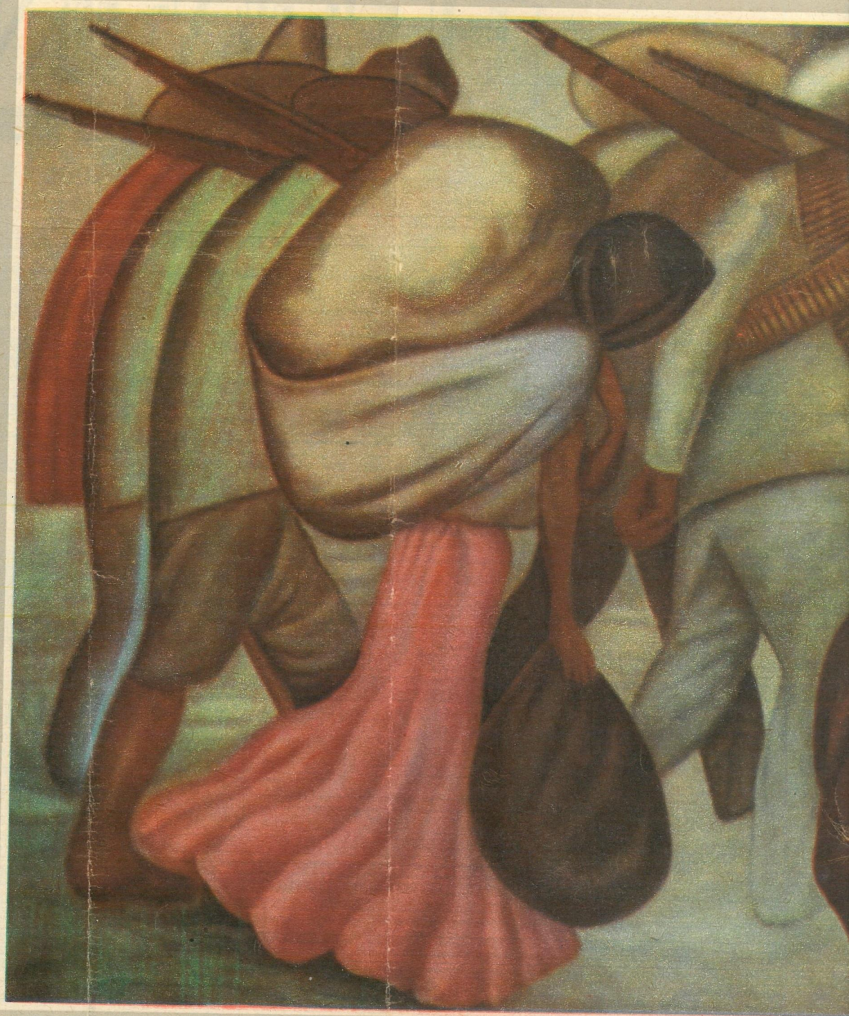
Czym to się tłumaczy, że właśnie w Meksyku, w kraju gospodarczo zacofanym, gdzie analfabetyzm jest klęską społeczną, plastyka osiągnęła tak bujny rozkwit i znaczenie?

Bezwzględna i wielka zasługa jest tu działalność grupy artystów postępowych z malarzami tej miary, co Jose Clemente Orozco, Xavier Guerrero, Diego Rivera, David Alfaro Siqueiros, na czele. Kategorie odrodzili się oni od czczych dociekani i sporów formalnych, jakie opanowały Europę i Amerykę Północną i skierowali cały wysiłek artystyczny w zdrowy nurt sztuki narodowej, sztuki, nie tylko nawiązującej do wielkiej spuścizny kulturalnej ludów Meksyku, ale bez zastrzeżeń oddanej nieustannej walce tego dumnego, nieugiętego narodu.

Bezkompromisowa postawa ideowa, czynny udział w walce narodu cechuje większość artystów meksykańskich, niezależnie od wybranego przez siebie wyrazu artystycznego i rodzaju twórczości. Oczom naszym ukazuje się ujęta w sugestywną, żarliwą formę bohatera historia narodu; jego cierpienia i nędza, wyzysk i niewola kolonialna, jego niełatwe zwycięstwa i codzienne radości i smutki. Ale nie tylko bohatera historia, nie tylko życie wielkich synów narodu — Hidalgo, Zapaty, Juareza — pasjonuje artystę meksykańskiego; śmiało sięga on do aktualnych wydarzeń politycznych, walczy wraz ze swym ludem o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Sztuka meksykańska spełnia poniekąd rolę gazety: informuje i mobilizuje, dociera wszędzie i dla wszystkich stara się być zrozumiała. Stąd jej prostota, zaskakująca niekiedy widza naiwnością i bezpośredniością wypowiedzi.

Głęboka ideowość, twórcze, odkrywczyste poszukiwanie wciąż nowych form wyrazu z zachowaniem odrębności narodowej, stworzyły porównywalny obraz współczesnego malarstwa meksykańskiego, malarstwa, które w pełni zasłużyło na miano wielkiej sztuki narodowej.



JOSE CLEMENTE OROZCO — Markietanki (olej)



DIEGO RIVERA — Przędka



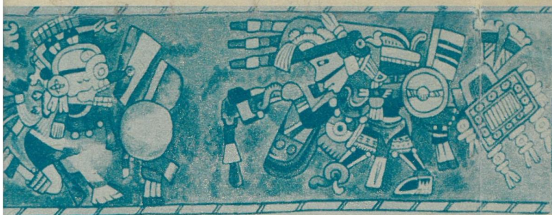
Stary fresk indyjski



MARIANA YAMPOLSKA



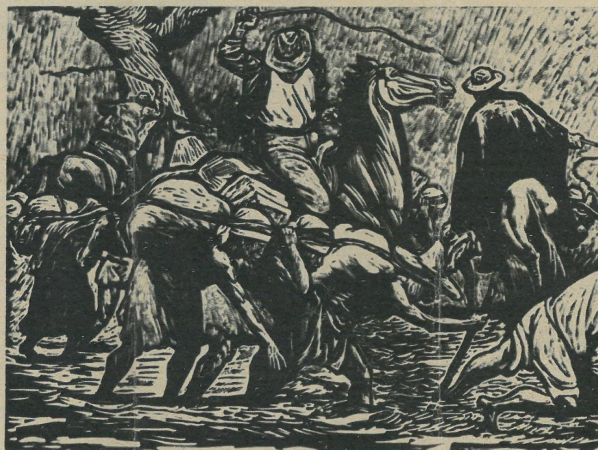
JOSE CLEMENTE OROZCO —
Szaniec (fragment malowidła
ściennego w Narodowej
Szkole Przygotowawczej)



(Kultura Nahua)



Y. — Bez nas (linoryt)



LEOPOLDO MENDEZ — Niewola Indian (linoryt)



LUIS BELTRAN — Ziemia należy do tego,
kto na niej pracuje (linoryt)

182 **Sztuka** **walczącego narodu**

Nie wiedziałem, com ukochał bardziej, czy wykopali-skością starożytności tych twarzy, co zachowały intensywność nieublaganych kamieni, czy nową różę, wyhodowaną przez ręce jeszcze wczoraj krwawiące.

Pablo Neruda, z „Pieśni powszechnej” — „Meksyk”.

JAKŻE mało znany Meksyk, rozległy kraj między dwoma oceanami. Jak mało znany dzieje dumnego narodu meksykańskiego o wielkim sercu, milującego wolność i sprawiedliwość, walczącego o nie przeszło cztery wieki. Kiedy 450 lat temu morderczy wiatr przywiał ku brzegom Veracruz okryty hiszpańskich konkwistadorów — kwitnące państwo Indian rychełło przeobraziło się w krew i popiół, a z wielotysięcznych plemion Mayów, Toltéków, i Azteków „zostały jedynie kości sztywno poukładane w kształcie krzyża na większą chwałę Boga i ludzi”.

Ale z tych kości, z tej krwi i popiołu, wykarmione ciałem zmarłych, torturowanych i umęczonych wzrosło drzewo nieustannej zawieruchy, „drzewo pieśń i drzewo ogień” — pisze wieszcz narodów Ameryki Łacińskiej, Pablo Neruda. A liśćmi tego drzewa ludu nazywa jego bohaterów. To przede wszystkim narodził się bohaterowie Meksyku, przywódcy powstania chłop-skiego 1810 roku — Hidalgo i Morelos, wielki demokrata i reformator — Juarez, którego „trzęsącą ręką była niezachwiana dobroć”, a wreszcie ci, co czerpiąc natchnienie z walki rosyjskiego proletariatu „ziewięć mieczy karabinem” —

tym samym powietrzem, co naród, miluje to, co miluje naród. To sztuka natchniona przez Hidalgo, Morelosa, Juareza, zapamiętajcie, antyroszaryzacja, antykapitalistyczna, antyimperialistyczna, przepelniona nienawiścią ku prawom, które uchwalili: „Dla bogaczy pełny stół. Śmieci dla bied-

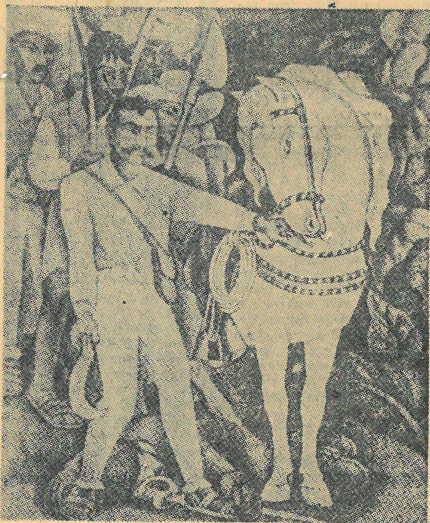
Nagrode Pokoju. Wystawiają swe prace także malarze najmłodszego pokolenia i studenci uczelni artystycznych.

Prof. Ignacio Martinez Rodiles, meksykański krytyk sztuki, pisze o tej wystawie: „Staraliśmy się ukazać jak najwięcej prac, by społeczeństwo polskie poznało Meksyk i jego lud, a nade wszystko stawialiśmy chęć wyrażenia naszych serdecznych uczuć dla narodu polskiego, chęć wyrażenia naszej solidarności z jego olbrzymim wysiłkiem tworzenia nowego, lepszego życia; wyrazem naszego holdu dla Polski i dowodem naszej przyjaźni jest dar Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych dla narodu polskiego — portret Hidalgo Wyzwólciciela pędzla Alfredo Zalce”.

Współczesna plastyka meksykańska obficie czerpie z prastarej tradycji monumentalnej, pełnej ekspresji sztuki dawnych Indian, a jednocześnie z całej meksykańskiej sztuki ludowej, z ludowej symboliki, z wyobraźni i fantazji ludu. Chce ona bowiem przemawiać i przemawia do ludu. Plastyka jest dla narodu meksykańskiego tym, czym dla innych narodów literatura narodowa — wielką szkołą świadomości narodowej i społecznej, szkołą walki. Dlatego ulubioną formą wypowiedzi plastyki meksykańskiej jest malarstwo ścienne, dla wszystkich dostępne, najszerzej oddziaływające. Niestety, nie możemy go oglądać na warszawskiej wystawie w oryginal-



Jose Chavez MORADO, „Droga do kamieniołomów”.



Diego RIVERA: „Zapata”

Zapata i Villa, wodzowie i mieczownicy rewolucji chłopskiej 1910 — 1917 roku.

Mało znany Meksyk. Ale kiedy dziś w Polsce poznajemy sztukę meksykańską — przed naszymi oczami rozdziera się jak gdyby jakaś zasłona, odkrywamy naród tak nie-

nych. Pieniądze dla bogatych. Dla biednych praca. Dla bogaczy piękny dom. Szalasy dla biednych. Przywileje dla wielkiego złodzieja. Więzienie dla tego, co ukradnie bulkę. Paryż, Paryż dla paniczyków. Dla biednego kopalnia, pustynia”. (Neruda).

brzegom Veracruz okrety hiszpańskich konkwistadorów — kwitnące państwo Indian rychno przeobraziło się w krew i popiół, a z wielotysięcznych plemion Mayów, Tolteków, i Azteków „zostały jedynie kości sztywno poukładane w kształcie krzyża na większą chwałę Boga i ludzi”.

Ale z tych kości, z tej krwi i popiołu, wykarmione ciałem zmarłych, torturowanych i umęczonych wzrosło drzewo nieustannej zawieruchy, „drzewo pieśń i drzewo ogień” — pisze wieszcz narodów Ameryki Łacińskiej, Pablo Neruda. A liśćmi tego drzewa ludu nazywa jego bohaterów. To przede wszystkim narodowi bohaterowie Meksyku, przywódcy powstania chłopskiego 1810 roku — Hidalgo i Morelos, wielki demokrat i reformator — Juarez, którego „trzęsącą ręką była niezachwiana dobroć”, a wreszcie ci, co czerpiąc natchnienie z walki rosyjskiego proletariatu „ziemię dzielili karabinem” —

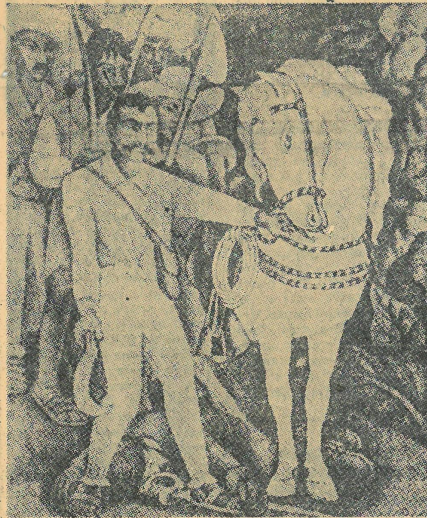


Jose Chavez MORADO „Droga do kamieniołomów”.

tym samym powietrzem, co naród, miluje to, co miluje naród. To sztuka natchniona przez Hidalgo, Morelosa, Juarez, Zapata i Villa, antyoszcarnicza, antykapitalistyczna, antyimperialistyczna, przepelniona nienawiścią ku prawom, które uchwalili: „Dla bogaczy pełny stół. Śmieci dla bied-

Nagrodę Pokoju. Wystawiają swe prace także malarze najmłodszego pokolenia i studenci uczelni artystycznych. Przewodniczący Komitetu Wystaw, meksykański krytyk sztuki, pisze o tej wystawie: „Staraliśmy się ukazać jak najwięcej prac, by społeczeństwo polskie poznało Meksyk i jego lud, a nade wszystko stawialiśmy chęć wyrażenia naszych serdecznych uczuć dla narodu polskiego, chęć wyrażenia naszej solidarności z jego olbrzymim wysiłkiem tworzenia nowego, lepszego życia; wyrazem naszego hołdu dla Polski i dowodem naszej przyjaźni jest dar Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych dla narodu polskiego — portret Hidalgo Wyzwoliciciela, pędzla Alfredo Zalce”.

Współczesna plastyka meksykańska obficie czerpie z prastarej tradycji monumentalnej, pełnej ekspresji sztuki dawnych Indian, a jednocześnie z całej meksykańskiej sztuki ludowej, z ludowej symboliki, z wyobraźni i fantazji ludu. Chce ona bowiem przemawiać i przemawia do ludu. Plastyka jest dla narodu meksykańskiego tym, czym dla innych narodów literatura narodowa — wielką szkołą świadomości narodowej i społecznej, szkołą walki. Dlatego ulubioną formą wypowiedzi plastyki meksykańskiej jest malarstwo ścienne, dla wszystkich dostępne, najszerzej oddziaływające. Niestety, nie możemy go oglądać na warszawskiej wystawie w oryginal-



Diego RIVERA: „Zapata”

Zapata i Villa, wodzowie i męczennicy rewolucji chłopskiej 1910 — 1917 roku.

Mало znamy Meksyk. Ale kiedy dziś w Polsce poznajemy sztukę meksykańską — przed naszymi oczami rozdziera się jak gdyby jakaś zasłona, odkrywamy naród tak niespodziewanie bliiski, jak byśmy od dawna się z nim przyjaźnili, jak byśmy żyli od niego nie dalej, jak na odległość bratersko wyciągniętej ręki. Bo współczesna sztuka meksykańska, sztuka Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych Meksyku jest tak głęboko narodowa i ludowa, że musi przemówić zrozumiałym językiem do wszystkich narodów, wśród których żyją idee wolności.

To sztuka, która ma wspólny krwiobieg z narodem, żyje życiem narodu, oddycha

nych. Pieniądze dla bogatych. Dla biednych praca. Dla bogaczy piękny dom. Szalasy dla biednych. Przywileje dla wielkiego złodzieja. Więzienie dla tego, co ukradnie bulkę. Paryż, Paryż dla paniczyków. Dla biednego kopalnia, pustynia”. (Neruda).

Wystawa w Warszawie, zorganizowana przez Front Narodowy Sztuk Plastycznych Meksyku, obejmuje około 400 dzieł malarstwa i grafiki. W wystawie biorą udział wielu mistrzowie plastyki meksykańskiej, założyciele Frontu, który przed 34 laty zapoczątkował erę odrodzenia i niebawłego rozkwitu tej plastyki. Uczestniczą w wystawie również założyciele powstałej w 1937 roku Pracowni Grafiki Ludowej, która w 1953 roku za swą wspaniałą twórczość otrzymała Międzynarodową



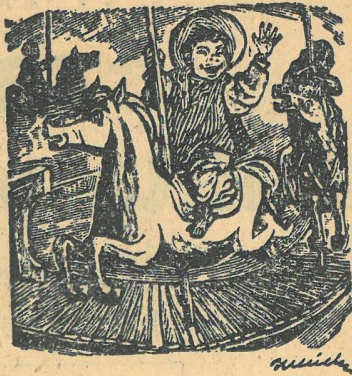
Adolfo MEXIAC: „Wolność słowa”.

nale — pojęcie o nim dają nam tylko fotografie. Ale i w malarstwie sztalugowym wyczuwa się ów ton płomiennego przemówienia malarza do mas, rozmowy z ludem artysty, który tworzy tylko dla ludu.

Sztuka walczącego Meksyku — to jedna z najwybitniejszych zjawisk współczesnej sztuki światowej. I obecna wystawa sztuki meksykańskiej w Polsce jest dla nas nie tylko wielkim przeżyciem poznawczym i estetycznym. To jeszcze jedna lekcja niezbitnej prawdy: tylko wybitnie narodowa, ludowa, walcząca sztuka jest wielką sztuką międzynarodową.



Luis ARENAL: „Głowa Indianki”



Spotkanie z plastyką

Między podziwem i szacunkiem

Urszula Pomorska

D. RIVERA, J. C. Orozco, D. A. Siquieros — trzech wielkich jak ich zwa w Meksyku — a także Leopoldo Mendez, Alfredo Zalce, Pablo O'Higgins, Ignatio Aquirre, Raul Anquiano, Francisco Mora — znamy ich wszystkich. Spotkaliśmy się z nimi w roku 1949 w Muzeum Narodowym w Warszawie, kiedy pokazali nam dzieła swego „Warsztatu Grafiki Ludowej“ („Taller de Grafica Popular“), o którym powiedział Leopoldo Mendez: „Nasza grupa potępiała i potępia faszyzm rodzimy i obcy, imperializm anglo-amerykański i podżegaczy do nowej wojny. Nasza grafika — stwierdzam to z całą dumą — zdobyła sobie miłość i szacunek uświadomionej części klasy pracującej i inteligencji postępowej Meksyku“.

Dzisiaj w „Zachęcie“ meksykański Front Narodowy Sztuk Plastycznych prezentuje nam zasadniczy przekrój współczesnego nurtu plastycznego — przeszło 400 dzieł malarstwa i grafiki tego kraju, w którym sztuka rodziła się w ogniu rewolucji.

Artyści Meksyku zgrupowani we Froncie Narodowym Sztuk Plastycznych ofiarowali w darze narodowi polskiemu obraz znanego i cenionego plastyka Alfredo Zalce, przedstawiający portret księdza Hidalgo, bohatera narodu meksykańskiego, wielkiego bojownika o wolność narodów Ameryki.

„Gorący“ w tonacji i w charakterystyce jest ten obraz zatytułowany „Hidalgo wyzwoliciel“, malowany szerokimi pociągnięciami pędzla. Stoi na sztalugach w pierwszej z sali wystawowych — dokument utrwalającej się z dnia na dzień przyjaźni między naszymi narodami.

Z SALI DO SALI

PRZECHODZĄC z jednej do drugiej sali wystawowej jest się urzeczonym bogactwem, różnorodnością indywidualności twórczych artystów meksykańskich. Oto dwa piękne i wzruszające obrazy „Siew“ i „Drzewo“ Ezequiel Negrete, malarza grafika i rzeźbiarza, który już od lat 20-tych jest nauczycielem słynnych w Meksyku szkół plenerowych. Negrete sławi piękno pracy człowieka, którego maluje w bujnym pejzażu meksykańskim, nasyonym soczystą barwą, pośród koronki fantastycznych podzwrotnikowych drzew, roślin i pól.

Oto „Wulkan Paricutin“ monumentalny pejzaż Dr Alt (Gerardo Murillo), pejzaż, który wstrząsa pięknem surowej przyrody meksykańskiej. A oto ludzie Francisco Goitia, którzy zmagają się z jej siłami, którzy jednak stokróż niżej zginać muszą kark wobec swej gorzkiej doli — nieludzkiego wysiłku kolonizatorów. „Ojciec nasz, Jezu Chryste“ — mówią postacie indiańskich ludzi, skurczone w bezbrzeżnej rozpacz i zda się słyszymy jęk modlitwy wydarty ze zbolelej piersi.

W swym wielkim płótnie Dawid Alfaro daje odpowiedź na pytanie: dlaczego? „Nasze czasy“ — to symbol imperialistycznej zachłanności i tępoty. Postać ludzka ze skamieniałą głową wyciąga obrzydlą rękę-macki, by brać, brać co tylko się da: ludzki pot i krew, ludzkie tęsknoty do lepszego życia.

Ale, gdy spojrzymy na wspaniałą grafikę Leopoldo Mendez „Rozstrzelanie“, gdy zobaczymy jaką promienną moc ten ludowy rewolucjonista przeciwstawia lufom faszystowskich karabinów, gdy zatrzymamy się przed płótnem Luis Arenala „Pogrzeb Zapaty“ i razem z meksykańskimi kobietami uczyć się będziemy nienawiści do tych, którzy zamordowali tego bohatera walki wyzwoleniczej — przywódcę chłopskiej rewolucji — wtedy zrozumiemy historię Meksyku, dojrzymy drogę tych uciemnionych ludzi do wolności.

SZTUKA JASNO I PROSTO PRZEMAWIAJĄCA DO LUDZI

O D lat 1911—13, kiedy nastąpił koniec rządów Porfiria Diaza — znienawidzonego przez lud dyktatora i kiedy Emiliano Zapata powiódł lud meksykański do rewolucyjnej walki, rozpoczęły się w Meksyku przemiany ustrojowe i kulturalne, rozpoczęło się zmaganie sił postępu i sprawiedliwości społecznej z rodzimą reakcją i obcą interwencją.

Artyści meksykańscy nie czekali z założonymi rękoma — oręż swej pełnej pasji sztuki dojrzewającej pod gorącym meksykańskim niebem wprzęgli w służbę rewolucyjnego wrzenia. W tym kraju powszechnego niemal analfabetyzmu sztuka ta musiała być taka, by jasno i prosto przemówić do ludzi.

Na wystawie widzimy prace pierwszego i znakomitego grafika meksykańskiego **Jose Guadalupe Posada** (zm. 1913 r.), który swym dziełem zagrzewał do pracy pierwszych anonimowych jeszcze grafików, jacy odbijali na maszynach drukarskich w tysiącach egzemplarzy i wysyłali w świat swe „rozkazy bojowe“, drzeworyty demaskujące wroga, nawołujące do walki,

Tradycje takiej sztuki podjęła „wielka trójka“, zakładając „Warsztat Grafiki Ludowej“, inicjując wielkie, monumentalne malarstwo ścienne, oparte na wspaniałej prastarej tradycji ludowej sztuki Indian — Maiów i Azteków, na późniejszych tradycjach rodzimej sztuki okresu przedkortezjańskiego. (Ze zrozumiałych względów na wystawie oglądamy tylko fotografie dzieł współczesnej sztuki ściennej).

Dlatego nowa, współczesna sztuka meksykańska jest sztuką narodową, jest sztuką głęboko ideową, dlatego takie bogactwo form, różnorodność indywidualności artystycznych, których bujny rozwój zadziwia wprost, a zarazem uczy szacunku dla dobrze pojętej pracy kolektywnej, rozpowszechnionej w Meksyku, gdzie artyści lubią grupować się w rozmaitych zespołach twórczych,

Dlatego także sztuka meksykańska jest dla nas zjawiskiem tak odrębnym, niepowtarzalnym, w swym narodowym charakterze a tak bliskim w działaniu swej narzucającej się z ogromną mocą treści.

Ta urzekająca wystawa niewątpliwie przyczyni się do poszerzenia dyskusji na temat kształtu i barwy naszej polskiej współczesnej twórczości, wzbogaci argumentację fachowców i spojrzenie zwykłego, przeciętnego odbiorcy sztuki,



ALFREDO ZALCE
Portret Hidalgo Wyzwoliciela

O WYSTAWIE SZTUKI MEKSYKAŃSKIEJ

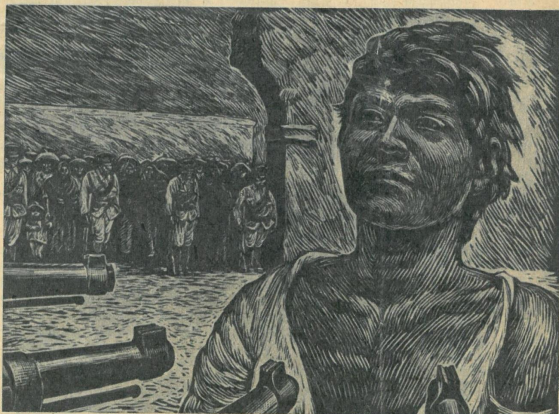
182

(Kilka refleksji)

P O Wystawie Sztuki Ukraińskiej nasza Zachęta gości malarstwo i grafikę meksykańską. Inny świat, inni ludzie — egzotyczny dla nas krajobraz. Plastyki meksykańscy wypowiadają się zgoła odmiennie od naszych. Najczęściej operują oni kolorem lokalnym, nie uwzględniając refleksów barwnych czy świetlnych. Nierzadzić nas może umowna faktura, powierzchnia obrazu — gdzie nie zauważysz różnicy w traktowaniu ręki ludzkiej, samodzielnego ubrania chłopięcego czy kamieni białego, na którym rozgrywa się dramat walki rewolucyjnej — temat pasjonujący wielu artystów-patriotów Meksyku.

Z drugiej strony nieznaną historię, temperament i psychikę narodu meksykańskiego, jego klechdy i legendy, jego zwyczajów i warunków pracy, wreszcie klimatu i pejzażu meksykańskiego — utrudniają nam często zrozumienie licznych obrazów, ich treści i fabuły. (Podobnie niezrozumiała jest dla nas symbolika cykli graficznych wielkiego malarza hiszpańskiego, Goi — natomiast społeczeństwu hiszpańskiemu są one dostepne w swych treściach). Stwierdzić należy, że twórczość artystów meksykańskich wywodzi się zarówno z tradycji indiańskich narodów — Azteków i Mayów, jak i ze sztuki hiszpańskiej. Ale ich sztuka przemawia do nas i wzrusza. Przyczyna tego jest prosta — treści będące natchnieniem i twórczością Meksykanów są nam bliższe, bo mówią o człowieku tak, jak mówił o nim Gorkij: „Człowiek — to brzmi dumnie”.

Jeden z warszawskich malarzy, podczas dyskusji poświęconej tej Wystawie, doszukiwał się pokrewieństw sztuki meksykańskiej z kierunkami formalistycznymi zachodu — w szczególności z surrealizmem. Nic bardziej fałszywego! Kierunki formalistyczne cechuje pogarda dla człowieka, odwrócenie się od jego spraw, jałowy intelektualizm lub równie jałowy estetyzm. Tymczasem tutaj dominuje treść wyrażana z pasją i przekonaniem. Powtórzę tu słowa, które jeden ze zwiedzających powiedział na Wystawie: „Nigdzie artysta meksykański nie robi z człowieka zwierza...” Rzec, oczywiście, na Wystawie nie ma prac, których założeniem byłoby deformacja. Natomiast pewna prymitywność formy, czy wręcz jej barbarzyńskość, wpływa na nawiązywania niektórym artystów do prymitywu ludowego, czy też po prostu z braku dostatecznego zasobu środków artystycznych. Część bowiem malarzy meksykańskich nie ma za sobą studiów plastycznych.



ROZSTRZELANIE

Leopoldo Mendez, linoryt

Zresztą kilka prac świadczy o tym, że i w Meksyku część artystów nie raz zbyt subiektywnie podchodzi do twórczości, nie dbając o to, czy ich własne koncepcje są zrozumiałe dla społeczeństwa. Przykładem może tu posłużyć „Zraniony stół” Fridy Kahlo, czy też mistyczno-metaforyczny obraz „Nasze czasy” Davida Alfaro Siquerosa. W przeciwieństwie do tych prac, gdzie subiektywna gra wyobrażeń literackich usiłuje zastąpić bezpośrednie oddziaływanie obrazowo-artystyczne, raduje oko „Siew” pędzla Ezequiel Negrete, obraz pełen uroku w barwach i zajmującej opowieści o ludziach pracujących w bajkowym pejzażu. Nie każda bowiem „literatura” jest zbędna w dziele plastycznym.

Jeszcze trochę dyskusji: Inny nasz plastyk, wychodząc zresztą ze słusznego stwierdzenia ludowości sztuki meksykańskiej, niewątpliwie oddziaływającej ideowo i estetycznie, dostrzegając przy tym, że wielu artystom brak majsterstwa, wyciąga stąd — według mnie zgoła niesłuszny — wniosek o zubożeniu czy może wręcz szkodliwości majsterstwa. Twierdzenie to obala zresztą sam, wskazując jako najlepszą pracę malarzką — obraz Francisco Goitia „Ojciec nasz, Jezu Chryste”. Praca ta jest właśnie „zrobiona” po mistrzowski. Operowanie światłem, piękny koloryt, znajomość konstrukcji ciała ludzkiego — posługiwanie się walorem, świadomość praw kompozycji — słowem to, co zwykliśmy ogólnie nazywać majsterstwem — daje artystę możliwość w sposób przejmująco sugestywny wyrazić piękno duszy

ludzkiej — nie zresztą wspólnego nie mające z mistyką. Jest w tych dwu postaciach zawarty ból i smutek, cechujące dziś naród meksykański; ból i smutek, a przecież — nie pesymizm ani brak woli. Niesposób tutaj nie wspomnieć o pracach graficznych Leopoldo Mendez, pełnych patosu walki rewolucyjnej i idealistycznych w formie. Prace te same w sobie mogłyby stanowić temat dla artystyki.

Kończąc te uwagi chciałbym jeszcze nadmienić, że dwie formy wyjątkowo popularne w Meksyku: grafika — językiem zrozumiałym i namiennym mówiąca do szerokich rzesz, często jeszcze pogrążonego w analfabetyzmie społeczeństwa, oraz malarstwo ścienne, operujące nieraz dziesiątkami metrów kwadratowych — odwołujące się również do tegoż społeczeństwa.

Wystawa Meksykańska utwierdza nas w przekonaniu o sile realizmu w sztuce i o tym, że obrona przez większość artystów polskich droga realizmu socjalistycznego jest słuszna. Wystawa ta raz jeszcze potwierdza marksistowską tezę, że jedynie związek z ludem i służba ludowi gwarantuje sztuce rozkwit. Dlatego twórczość Mendez i Goitia — tak, jak prace Johansona, Jabłońskiej, Kibrika, Mu-china, jak obrazy Guitza i Fougereona — dzięki swej narodowej różnorodności, dzięki głębokim ludzkim treściom, są dziś własnością całej ludzkości.

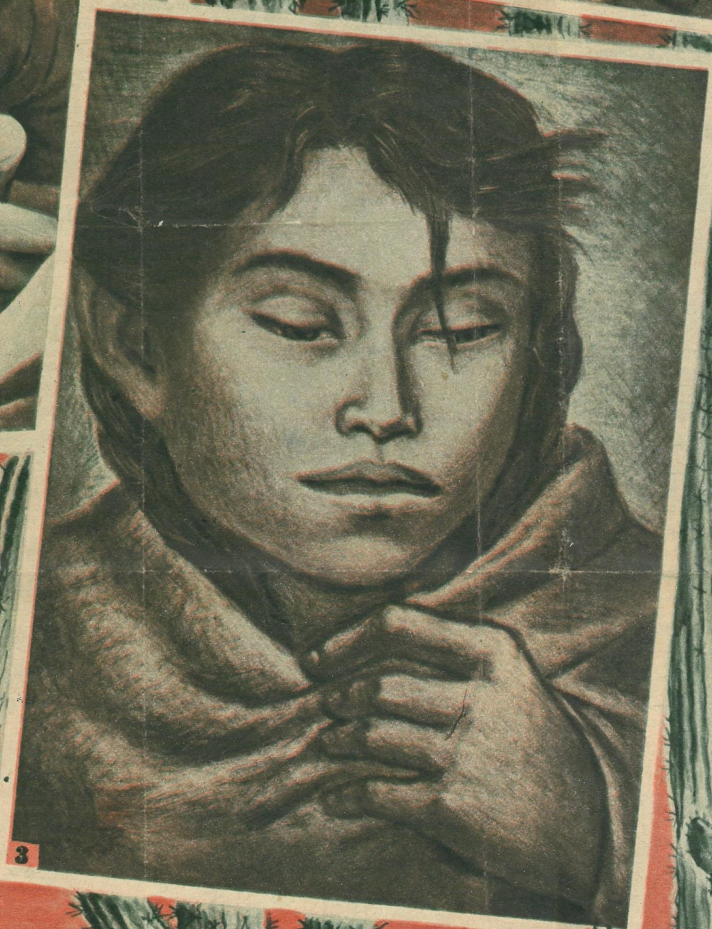
WŁODZIMIERZ ZAKRZEWSKI



mal. Ignacio Aguirre

Z Wystawy Sztuki Meksykańskiej
Warszawa 1955

PRZEKUPIKI

182
wystawa sztuki Meksykańskiej

Przed kilku tygodniami mieszkańcy Warszawy oglądali bardzo ciekawą wystawę. Składały się na nią dzieła malarzy i grafików meksykańskich. Organizatorem tej wystawy jest Front Narodowy Sztuk Plastycznych, skupiający postępowych artystów-plastyków, malarzy i grafików meksykańskich.

Dlaczego zwiedzający wystawę ludzie i ci, którzy posiadają wykształcenie malarskie i ci, którzy go nie mają, plastycy i tacy, którzy nigdy w swoim życiu nie zetknęli się dotąd z malarstwem, z prawdziwym zainteresowaniem oglądali obrazy, litografie i drzeworyty meksykańskich artystów? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest taka: sztuka meksykańska dlatego do każdego przemawia, że związana jest z życiem prostego ludu, z jego dążeniami, jego walką. Bo przeznaczona jest dla prostego człowieka.

Sztuka meksykańska jeszcze do niedawna znajdowała się pod wpływem sztuki europejskiej, oderwanej podówczas od spraw codziennego życia ludu i dla niego niezrozumiałej. W miarę jednak, gdy w Meksyku wzbierał bunt przeciwko zależności od obcych mocarstw, w miarę gdy wzbierała i rosła w siłę demokratyczna rewolucja, której główną siłą byli walczący o reformę

rolną chłopci, zmienia się też i sztuka.

Ludowi artyści - graficy przedstawiają w swych dziełach walkę ludu o wolność. Wielu malarzy i grafików stawia sobie świadomy cel współdziałania w walce ludu. Dzięki temu rozwija się wspaniała, narodowa, przepojona miłością ojczyzny i ideą walki o wolność i demokrację — sztuka meksykańska. Nawiązuje ona do tradycji zapomnianej sztuki Indian — pierwotnych mieszkańców Meksyku.

Najwybitniejsze dzieła postępowych plastyków meksykańskich o-

glądaliśmy na warszawskiej wystawie. Znajdowały się tam obrazy przedstawiające sceny z rewolucji, jak na przykład: „W obozie” — dzieło Rosendo Soto Alvaréza (rys. 1), obrazy symbolizujące walkę narodu przeciwko zależności od obcych mocarstw, przeciwko wojnie. Obok nich znalazły się prace przedstawiające krajobraz Meksyku, sceny zbiorowe, sceny z codziennego życia ludu, jak „Przekupki” Ignacia Aquirre (rys. 2), portrety przemawiające do każdego urokiem, jak na przykład dzieło Selli Calderón „Dziewczynka z Mezquital” (rys. 3).

WYSTAWA

SZTUKI

MEKSYKAŃSKIEJ

Front Narodowy Sztuk Plastycznych artystów meksykańskich, na zorganizowanej w salach warszawskiej Zachęty wystawie, pokazał naszemu społeczeństwu zasadnicze nurty współczesnej plastyki swego kraju, począwszy od roku 1921 aż do prac najnowszych, przywiezionych na wystawę prosto z atelier artystycznych.

Wystawa składa się z dwóch zasadniczych działów: malarstwa, obejmującego 102 obrazy i rysunki oraz grafiki, składającego się sponad 300 prac. Uzupełnia całość część dokumentalna, a więc zabytki archeologii, fotografie, monografie, czasopisma, mówiące przeważnie o monumentalnym malarstwie ściennym Meksyku.

Zwraca uwagę różnorodność technik plastycznych, zarówno w malarstwie, jak w grafice. Ale ważniejsza jest okoliczność, że wystawa ukazuje ludowy charakter malarstwa meksykańskiego, mówi o przywiązaniu artystów do ojczystego pejzażu, do ludzi swego kraju, opowiada o ich głębokim zaintereso-

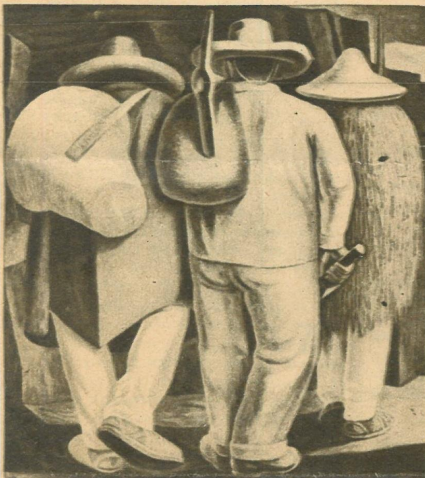


Ezequiel Negrete Lira: „Siew”. Obraz olejny, przedstawiający krajobraz i pracę chłopca.

waniu problemami społecznymi. Ideowość i ludowość decydują też o wspólnym wyrazie wystawy, mimo dużego zróżnicowania indywidualności twórczych, metod, sposobów

wypowiadania się środkami artystycznymi. A środki te są tak różne, jak różny jest kierunek realistyczny od kierunku daleko posuniętej stylizacji obserwowanych zjawisk, od zdecydowanych przegięć, od manowców symbolizmu...

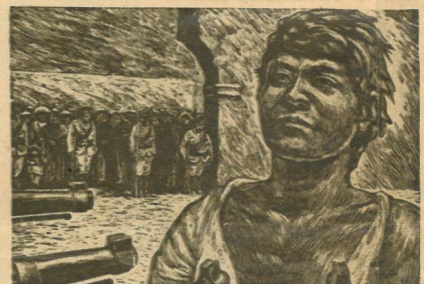
Wystawa mówi nam wiele o życiu miłującego wolność narodu meksykańskiego. Przyczynia się do pogłębiania jego przyjaźni z narodem polskim. (JK)



Jose Chavez Morado: „Do kamieniołomów”.



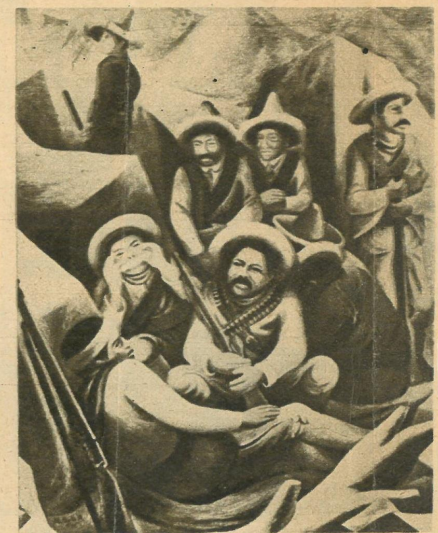
Jose Garcia Narcezo: „Romantyczna uliczka”.



Leopoldo Mendez: „Rozstrzelanie” (linoryt).



Leopoldo Mendez: „Orka”. Artysta jest jednym z najwybitniejszych grafików Meksyku.



Rosendo Soto Alvarez: „W obozie” (olej).

Wystawa sztuki meksykańskiej uroczyście otwarta w Warszawie

19 bm. w gmachu „Zachęty“ odbyło się uroczyste otwarcie **Wystawy Sztuki Meksykańskiej**, zorganizowanej staraniem KWKZ.

Na otwarciu przybyli: min. Spraw Zagr. St. Skrzyszewski, min. Kultury i Sztuki W. Sokorski, sekretarz gen. KWKZ amb. J. K. Wende.

Obecny był chargé d'affaires St. Zjednoczonych Meksyku Lamberto H. Obregon. Przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego.

W uroczystości wzięli również udział plastycy meksykańscy, członkowie Frontu Narodowego Sztuk Plastycznych w Meksyku: prof. Ignacio Marquez Rodiles, prof. Rosendo Soto Alvarez i Naya Marquez.

Do zebranych przemówił amb. J. K. Wende, wyrażając nadzieję, iż wystawa przyczyni się do ożywienia wymiany kulturalnej między Polską a Meksykiem, a tym samym do zbliżenia obu krajów.

Następnie głos zabrał chargé d'affaires Lamberto H. Obregon, który podziękował władzom polskim za umożliwienie zapoznania społeczeństwa polskiego ze sztuką artystów meksykańskich.

W imieniu artystów-plastyków Meksyku zabrał głos prof. Ignacio Marquez Rodiles. Stwierdził on, iż artyści meksykańscy, wysyłając swe prace do Polski, pragnęli dać wyraz przy-

jaźni jaką naród meksykański żywi dla narodu polskiego.

Prezes ZG ZPAP T. Gronowski wyraził radość z powodu goszczenia w Warszawie wystawy sztuki meksykańskiej, która stanowi dziś jedno z najbardziej interesujących zjawisk w sztuce światowej.

*

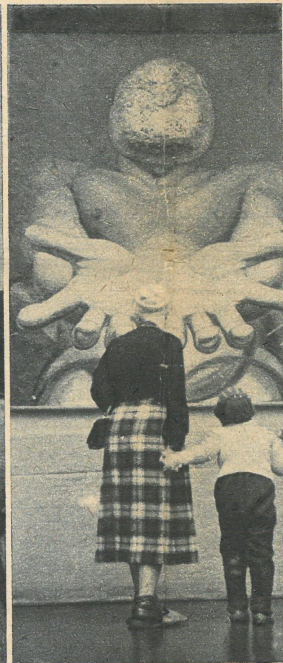
Wystawa ta oczekiwana była w naszym kraju z ogromnym zaciekawieniem. Już nadzwyczaj pobieżne zaznajomienie się z eksponatami wskazuje dobitnie, że ciekawość ta zostanie jak najpełniej zaspokojona, że sztuka meksykańska, malarstwo i grafika da nam ogromne wzruszenia artystyczne, że wystawa ta — stanowiąc potężny nabój sztuki — eksploduje w środowisku naszych artystów, sprzyjając coraz bardziej rozpalającej się dyskusji o drogach i charakterze współczesnej plastyki polskiej.

Na wystawie zgromadzono około stu obrazów olejnych, najcelniejszych dzieł postępowego malarstwa meksykańskiego powstałych w XX w., kilkaset grafik, poczynając od wieku XVI aż po dzień dzisiejszy oraz szereg doskonałych reprodukcji fotograficznych z jednego z najciekawszych zjawisk artystycznych naszego czasu — monumentalnego malarstwa dekoracyjnego.

Wystawa sztuki meksykańskiej na pewno cieszyć się będzie w Warszawie ogromną frekwencją. W najbliższym czasie powrócimy do niej, by obszerniej poinformować Czytelników o jej problemach i wartościach. (w)

DO SALI...

MERA JAN KOSIDOWSKI



182

Z SALI

WĘDROWAŁ Z KA



W SWIECIE dziennikarskim kursuje takie powiedzenie: Kiedy i n i się bawia — dziennikarze mają właśnie najwięcej roboty. Prawdziwość tego twierdzenia odczuł na sobie bardzo dosadnie Kosidowski. Ilekroć z trzymał się przed któryś z przepięknych dzieł sztuki meksykańskiej, której wystawa w Zachęcie ściągala tysiące zwiedzających — głos obowiązku przypominał ostro: Uważaj! Jesteś tu nie po to, by zachwycać się pięknem obrazów, ale żeby fotografować. I to nie tylko obrazy, bo te lepiej oglądać „au naturel” — ale zwiedzających!

Kosidowski wzdychał ciężko — ale słuchał głosu obowiązku. A to, co się z tego posłuszeństwa zrodziło, prezentujemy tutaj naszym Czytelnikom. Spróbujcie powędrować z Kosidowskim z sali do sali i przyjrzyć się temu, co uwiecznił na błonie fotograficznej.

Zwiedzający wystawę sztuki meksykańskiej rekrutowali się z najprzeróżniejszych środowisk. Przychodzili i „tachowcy” — plastycy, malarze, krytycy. I studenci, i robotnicy, i młodzież szkolna. Ludzie najrozmaitszych zawodów, w różnym wieku, o różnych zapewne gustach. Czemu więc przypisać ten zgodny zachwył wszystkich bez wyjątku? Odpowiedź jest prosta. Sztuka — taka przez duże „S” — przemawia prostym i zrozumiałym językiem do wszystkich. Tak właśnie jak meksykańska plastyka. Wystawa ukazała bowiem głęboko ludowy charakter meksykańskiego malarstwa, ukochanie ojczystego pejzażu, miłość do człowieka. A to są cechy zrozumiałe i bliskie ludziom wszystkich kontynentów.

